Nr. 73 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. | Lwów, niedziela 27 marca 1921. | Rok IV.

DZ[illegible]ENNIK [illegible]OWY

[illegible] POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie [illegible] 105 Mk., z dostawą do domu 115 Mk., na prowincyi 125 Mk., za granicą 150 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz nonpareil. 5 Mk. „Nadesłane i Nekrologi" 15 Mk., na 1. kolumnie 50 Mk., przed kroniką 25 Mk., po kronice i komunikaty 20 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk.

Ogłoszenia zamiejscowe (poza lwowskie) za 1 wiersz nonpareil. 6 Mk., Nadesłane i nekrologi 18 Mk., na 1. kolumnie 60 Mk., przed kroniką 30 Mk., po kronice i komunikaty 25 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 3 Mk.

Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego".

Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50 proc. drożej. (Numery Dziennika Lud. nie zwracać.)

Admin. Red. i Admin. Lwów, ul. Sykstuska 21.

Cena pojedyn. egzem. na całym obszarze Polski 5 Mkp.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | CZEK P. K. O. Nr. 142.176. | REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Co Polska dostanie z G. Śląska.

Nie bluzga krew.

Nie bluzga krew, nie świszcze ołów,
Czerwone Wschodu zgasły mgły...
Pełnaś lecących z wieściami aniołów,
O pierwsza polska wiosno ty!

Już się nie wznosi nad zmęczonym ludem
Miecz, co na rzezie tysiącami słał...
O odkupiona przeogromnym trudem,
Męczarnią duchów i ciał!

O wykowana dłoniami twardemi
Z granitu losu święta dolo ziemi,
Witamy ciebie w odrodzenia dzień!
My, wierni tobie do ostatnich tchnień.

My, nieść gotowi zawsze sztandar twój,
Jeśli o światło toczyć będziesz bój,
Jeśli na duchów wyzwolonych szlak
Będzie prowadził nas twój biały ptak...
Przy tobie staniem, jeśli trzeba będzie
Sprawiedliwości słać na świat orędzie,
Albo wysiłkiem ramion, żarem serc
Wywalać bramy starych życia twierdz!...

Artur Ćwikowski.



Mapka powyższa obejmuje cały obszar plebiscytowy na Górnym Śląsku. Linia czarna idąca wzdłuż Odry na północ i północny wschód dzieli to terytoryum wedle wyników głosowania.

Na wschód od tej linii znajduje się obszar, gdzie poważna większość ludności i 80 proc. gmin oświadczyła się za Polską. Są to powiaty: Tarnowskie Góry, Bytom, Królewska Huta, Zabrze, Katowice (wszystkie przemysłowe) i rolnicze, Pszczyna, Rybnik, Gliwice, W. Strzelce i Lubliniec. Nadto na tem terytoryum znalazły się skrawki graniczących z powyższymi powiatów, w których część gmin również za Polską się oświadczyła.

Inne powiaty, położone przeważnie na zachód od tej linii oświadczyły się za Niemcami, a to: Racibórz, Koźle, Prudnik, Opole, część Olesna i Kluczbork.

Ponieważ w myśl traktatu wersalskiego podział G. Śląska między Polskę a Niemcy ma nastąpić na podstawie rezultatów głosowania w poszczególnych gminach, nakreślona przez nas linia tym wymogom traktatu odpowiada i jeżeli ściśle na nim oprze się też decyzya koalicyi, tak powinna biec linia graniczna między Polską i Niemcami. Polska przypadłaby, większa i to najbogatsza część górnośląskiego terenu plebiscytowego, bo obejmująca wszystkie bogactwa kopalniane i przemysłowe.

Nakreślona przez nas linia pokrywa się prawie dosłownie z granicą nakreśloną przez komisarza plebiscytowego p. Korfantego i prasę francuską i angielską.

Niemcy, którzy biorąc terytoryum plebiscytowe jako całość, na którem większość głosów oświadczyła się za nimi, domagają się też przyłączenia go w całości do Niemiec. Rzut oka na mapę wskazuje jednak, że żądanie to niema żadnego uzasadnienia i popełnionoby wprost zbrodnię, gdyby u granic Polski położone terytoryum, które mimo wielowiekowej germanizacyjnej polityki Prus nie dało się wynarodowić i dziś złożyło niedające się zaprzeczyć votum, gdyby mimo to chciano je rzucić na pastwę narodowej niewoli.

Rzeczą dyplomacyi polskiej będzie czuwać, aby rezultaty plebiscytowe nie zostały zmarnowane, czuwać też będzie społeczeństwo, a zwłaszcza polska klasa pracująca, aby robotnik a górnik Śląska Górnego zakosztował nareszcie upragnionej wolności, do której tak ofiarnie dąży!

Listopad 1918 -- Marzec 1921.

Dwa i pół lata w historyi, to mgnienie oka, to chwila, a jednak w tym krótkim okresie czasu zawarła się cała treść tak olbrzymiego znaczenia że stać się ona musi fundamentem granitowym na którym oprze się nowy ustrój polityczny i kulturalny Europy.

Z bagna, w którem gniło trzy czwarte jej części, w którem podwiązano życie i rozwój z górą stomilionowej masy ludzkiej, wstrząśnienie wojenne, podobne do wulkanicznego trzęsienia, wyłoniło jakby nowy ląd, na którym zakwitnie nowe życie.

Na ogromnej przestrzeni od Warty po Ural, od Bałtyku po Karpaty, morze Czarne i Kaukaz, po której snuły się zabójcze dla normalnego kulturalnego rozwoju, opary ciemnej potęgi zeuropeizowanego despotyzmu Wschodu, wyrosła barwna mozaika narodów i państw, pomiędzy nimi największe i najsilniejsze państwo polskie.

Proces ten jeszcze nie skończony, czekają na dalszy jego postęp Białoruś, Ukraina, ludy mahometańskie, a wówczas dopiero stanie się zadość logice rozwoju historycznego, którego niestety **nie wyprzedziła myśl współczesnej demokracyi Europy zachodniej.**

Drapieżny kapitalizm zwycięskich państw obliczał procenty i zyski, z ofiar straszliwych tworzyć chciał źródła dochodów, któreby zaspokoić mogły bezmierną jego chciwość i apetyt. Nie obchodziły go bóle i cierpienia, nie obchodziły go hasła demokracyi, idee i logika rozwoju, chętnie, syt zwycięskiej sławy, w imię demokracyi widziałby przedwojenny obraz europejskiego Wschodu, chętnie widziałby dawną „wielką“ a jak dodawali polscy nacyonaliści i „sprawiedliwą“ Rosyę, byleby podatniejsza była jeszcze dla wyzysku, dla jego kalkulacyi. Trzeba było znowu wielu ofiar, szalonego wysiłku narodu polskiego, by uratować owoc morza krwi przelanej, uratować zdobycze wolnych ludów, które żyć chcą własnem życiem, na własnej ziemi, a co więcej, by dać otuchę i tym, które **w dalszym krwawym procesie walczą o swoje prawo.**

Bez zwycięstwa Polski, przeobrażenie wschodniej i środkowej Europy byłoby niemożliwe. Jest to tak jasne i proste, a mimo to do dziś, już po podpisaniu pokoju Ryskiego jeszcze nie zrozumiane. Nie zrozumiane nietylko w obozie burżuazyjnej demokracyi, w jej najbardziej lewicowych ugrupowaniach, ale co więcej i w klasie robotniczej całego Zachodu. Demokracya europejska, której prócz demokratycznego frazesu nie pozostało nic, pod ciśnieniem egoistycznego klasowego interesu, dawała tylko hasła rabusiom kapitalistycznym, którzy gotowi byli zamienić wszystko w złoto.

Obóz zaś socyalistyczny rozbity przez walki wewnętrzne i osłabiony przez wojnę, nie licząc się z siłą własną i warunkami powojennymi, upojony zwycięstwem rewolucyi w Rosyi, porzuciwszy **bity gościniec, po którym maszerował zwycięsko do wojny,** wszedł, jak się zdawało, na drogę najkrótszą prowadzącą do celu — obóz ten na tej drodze znalazł Polskę jako „przeszkodę“ jako „baryerę“; która utrudniła rozlaniu się rewolucyi po całej Europie, przeszkodę, która nie dopuściła do zespolenia sił proletaryatu całego świata i doprowadzenia klasy robotniczej do zwycięstwa.

Wśród takich warunków zewnętrznych, otoczona zewsząd wrogami, rzucającymi się na jej terytorya, wśród wewnętrznego rozbicia, jako rezultatu straszliwych warunków powojennych, powstaje Polska. Młode to państwo, otoczone, jeżeli nie nienawiścią, to najzupełniejszą obojętnością świata całego — wychodzi ze wszystkich tych opresyi zwycięsko, zamykając dwu i pół letni okres straszliwych zmagań pokojem Ryskim.

Równocześnie w przeddzień podpisania pokuju, Sejm ustawodawczy ukończył prace nad konstytucyą, która mimo swoje braki, wytrzyma porównanie z wszystkimi konstytucyami nowo powstałych czy też na nowo konstytuujących się państw, jak Austrya i Niemcy. Wreszcie jesteśmy świadkami wielkiego aktu, jaki dokonał się na Śląsku Górnym.

Coby nie powiedzieć o nim, czy cyfry głosów oddanych zadecydują na całkowitą korzyść Polski, czy też będą podstawą podziału Górnego Śląska — to jednak stajemy przed nieznanym w dziejach faktem, świadczącym, jak potężnym czynnikiem jest narodowość, jak wśród najtrudniejszych warunków szuka dla siebie wyjścia, by się połączyć, by stworzyć polityczną i gospodarczą całość.

Rozważając pobieżnie cały ten proces powstawania i ustalania się państwa polskiego, ciśnie się pod pióro pytanie, gdzie tkwi ta potężna siła, jaką jest w swej istocie, skąd się wzięła, że była dość wielką, by pokonawszy wszystkie trudności i przeszkody, wyjść zwycięsko.

Najogólniej rzecz biorąc, tkwi ona w psychice całego narodu, który straciwszy własne państwo i swoją niepodległość w czasie, historycznie biorąc, dość krótkim, skracanym jeszcze przez szereg walk z bronią w ręku, zachował tendencye do jego odbudowy w całej pełni.

Ten fakt odbił się bardzo korzystnie we wszystkich pracach, mimo rozbiorów na wszystkich polach działalności.

Na pierwszy jednak plan wybija się tu praca wśród klasy pracującej i potęga jej ideologii i jej organizacyi. Ideologii polskiej partyi socyalistycznej, która umiała pogodzić socyalizm z realnymi warunkami, wśród których krzewić się miała jej praca. Nie stając w sprzeczności z logiką historycznego rozwoju stosunków politycznych, w dążeniu do państw narodowych umiała nieść wysoko swój sztandar, którego kolor ani na chwilę nie blednął wśród sztandarów całej międzynarodówki. Nie oglądając się na chwilowe rozdźwięki i ataki, pewna, że każdy dzień następny będzie jej sprzymierzeńcem, szła do swego celu, przyczyniając się lwią częścią swych wysiłków i ofiar do ukonstytuowania państwa polskiego, którego powstanie i ugruntowanie, stanie się potężnym czynnikiem dla przebudowy całego wschodu Europy.

P. P. S. jedna wśród całej międzynarodówki nie miała złudzeń co do charakteru i istoty rewolucyi rosyjskiej. Lenin w Moskwie pod czerwonym sztandarem przed jej oczyma nie ukrył tendencyi państwowych dawnej Rosyi, panowania nad ludami całego wschodu Europy. Na tym punkcie dziś już nie wiele pozostaje złudzeń wśród proletaryatu zachodu. P. P. S. przeczeka zwycięsko burzę i pokaże, że jak dotąd, jest jedyną wyrazicielką interesów dążeń proletaryatu polskiego, które nie staną w sprzeczności z interesami i dążeniami proletaryatu innych narodów.

Jesteśmy tego pewni, i tem silniej stawać powinien robotnik polski pod jej bojowymi sztandarami, pracując nad budową organizacyi i nad własnem uświadomieniem.

W ciągu dwu i pół lat dokonało się ogromnie dużo, skupieni dziś pod sztandarem P. P. S. dokonamy reszty.

A. Hausner.

Tęsknota do śmierci.

Ach ileż razy kładłem już pieczęcie,
Na serca mego, tajemną zawiłość...
Które rozłamać miała tylko miłość
Przez dusz harmonię i serc wniebowzięcie,
A szatan grzechu pokuszał się o nie
I otwierały je niegodne dłonie.

Ach ileż razy niskie wiodłem targi,
O chwilkę szczęścia w smutku i rozterce,
Chociaż wiedziałem, że kłamliwe wargi,
Nie mówią tego, co ukrywa serce,
I że fałszywe kupuję klejnoty,
Za najcudniejszy okrzyk mej tęsknoty.

Ach ileż razy zapatrzony w gwiazdy,
Duszą wiszący wśród niebieskich polan,
Święciłem cudne w marzenia odjazdy,
Głowę do Bożych przyciskałem kolan
I ślubowałem przenajświętsze śluby,
Aby je złamać w ogniu pierwszej próby.

Przeto, żem duszę miał kwiatu i dziecka
I rozwinięte ku odlotom skrzydła,
A życia ręka brudna i zdradziecka
Wciąż na mą młodość zarzucała sidła,
Częstom za miskę dawał soczewicy
Muzykę gromu i blask błyskawicy.

Przetom jest smutny i zmęczon śmiertelnie
I mało, sobie już do życia roszczę,
I tym co walczą i w śmierci twarz dzielnie
Patrzą codziennie — junactwa zazdroszczę,
I tej młodości, co piękna i czerstwa
Stroi się w dumny wawrzyn bohaterstwa.

I marzą mi się często te pieczęcie,
Których już ręka ludzka nie odejmie,
Po życia gwarnem i burzliwem święcie,
Słodycz bezczucia na mar bladych sejmie,
I ten kamienny spokój górskich szczytów,
Kąpiących czoła w milczeniu błękitów.

Henryk Zbierzchowski.

—o0o—

Porozumienie z Zw. Zaw. robotn. rolnych.

WARSZAWA. (Pat). 25. marca. „Kuryer Poranny“ donosi, że na wczorajszem posiedzeniu komisyi rozjemczej **doszło do porozumienia** w sprawie przyjmowania i wydalania pracowników rolnych. Komisya większością głosów uchwaliła orzeczenie, mocą którego wszystkie sprawy dotyczące zwalniania i redukcyi personalu podlegać mają decyzyi powiatowej komisyi rozjemczej. Umowa merytoryczna zawarta będzie po świętach.

—o0o—

Wojna grecko-turecka.

ATETY, 25. 3. (Pat.). Grecki sztab generalny ogłasza rozpoczęcie ofenzywy przeciwko Turkom. Wojska greckie, atakujące przeciwnika, znajdują się w odległości 30 km. na wschód od Ussak, oraz 20 km. od Bruszy. Według tegoż komunikatu wojska greckie uciekają w popłochu.

—o0o—

ZWIĄZEK ODRODZENIA ROSYAN I TRAKTAT POKOJOWY RYSKI.

WARSZAWA, 25. 3. (Tel. wł.). Przewodniczący klubu piastowców Dębski odbył konferencyę z przedstawicielami Związku odrodzenia Rosyan. Oświadczyli oni, że demokracya rosyjska uznaje traktat w Rydze, dalej oświadczyli się za niepodległością państw kresowych, oraz za niepodległością Białorusi i Ukrainy.

—o0o—

JĘZYK POLSKI W SZKOŁACH GDAŃSKICH.

GDAŃSK, 25. 3. (EE.). Rozszerzono tu do 4 godzin tygodniowo naukę języka polskiego we wszystkich szkołach. Rodzice - Niemcy domagają się nauki języka polskiego dla swych dzieci ze względów praktycznych.

Po plebiscycie.

STAN OBLĘŻENIA W BYTOMIU.

BYTOM, 25. 3. (EE.) We czwartek ogłoszono tu stan oblężenia. Weszły w życie przepisy o cenzurze dziennikarskiej i zamykaniu lokali publicznych o godz. 9 wiecz. O 10-tej ruch uliczny ma być zupełnie przerwany. Patrole mają prawo strzelać do grup ponad 4 osoby w dzień i ponad 2 osoby w nocy.

BYTOM, 25. 3. (EE.). Stan oblężenia na Górnym Śląsku odnosi się do centrów propagandy niemieckiej: Bytom, miasto Katowice, miasto i wieś Pszczyna.

BYTOM, 25. 3. (EE.). W Karwinie oddział policyi niemieckiej zaczął strzelać do Polaków, którzy odpowiedzieli, atakując policyę i domy zajęte przez „Stosstruppe". Wywiązały się walki, które trwały od 10 wieczór do 10 rano. Zginęło 7 żandarmów i 1 członek „Stosstruppe". Po stronie polskiej 1 zabity i kilku rannych. Oddziały koalicyjne przywróciły spokój. Takie same wypadki zdarzyły się w Dąbiu i w Katowicach.

PRUSKIE HECE SZOWINISTYCZNE.

GDAŃSK, 25. 3. (Pat.) Organ komunistów „Das freie Volk" donosi z Wrocławia: Organizacya Orgeschu zbroi się gorączkowo w powiatach granicznych. Z powiatu Neusalz donoszą, że osławiony kapitan Kulock objeżdża cały powiat i tworzy nowy Grenzschutz przeciw Polsce. W całym szeregu miejscowości pozakładano już Grenzschutze.

O WYSŁANIE DELEGACYI SEJMOWEJ W SPRAWIE G. ŚLĄSKA DO PARYŻA.

WARSZAWA. (Pat.) 25. marca. Jak donoszą pisma, w kołach sejmowych poruszono myśl wysłania do rady najwyższej delegacyi sejmowej, któraby miała za zadanie przedstawić czynnikom decydującym wolę społeczeństwa polskiego, stan rzeczy na G. Śląsku, oraz wykazać potrzebę podziału G. Śląska.

KIEDY NASTĄPI ROZSTRZYGNIĘCIE?

WARSZAWA. (Pat.) Komisarz plebiscytowy Korfanty, udzielił wywiadu korespondentowi „Kuryera Porannego", wobec którego oświadczył, że jest pełen optymizmu co do wyniku rozstrzygnięcia sprawy Górnego Śląska przez koalicyę. W ciągu rozmowy podkreślił p. Korfanty, że Polska przez plebiscyt odniosła zwycięstwo tak poważne, iż nie można przypuścić, by koalicya mogła ten rezultat woli narodowej zakwestyonować. Traktat wersalski — mówił Korfanty — unicestwia nadzieje Niemiec. **Opinia komisyi plebiscytowej w Opolu staje na stanowisku polskiem.** Mapa zrobiona przez biuro kartograficzne komisyi opolskiej po zestawieniu gmin na prawym brzegu Odry, stwierdza przy pomocy czerwonych punktów olbrzymią przewagę gmin głosujących za Polską. Przypuszczalny termin rozstrzygnięcia losów G. Śląska, zdaniem p. Korfantego — jest następujący:

W ciągu 3 tygodni będą sprawdzone wyniki głosowania, poczem w połowie kwietnia rada ambasadorów dostanie tę sprawę do rozstrzygnięcia, tak, że z **początkiem maja b. r. rozstrzygnięcie będzie mogło już nastąpić.**

FRANCYA DOMAGA SIĘ NATYCHMIASTOWEGO USTALENIA GRANICY NA G. ŚLĄSKU.

PARYŻ, 25. 3. (Pat.). Komisya spraw zagranicznych Izby deputowanych powzięła uchwałę, zwracającą uwagę na postanowienia art. 88 traktatu wersalskiego, a zwłaszcza na brzmienie pragr. 5 aneksu, wedle którego rezultaty głosowania na G. Śląsku mają być obliczane wedle gmin, i na postanowienia, że międzysojusznicza komisya w Opolu zaproponuje Radzie najwyższej wykreślenie nowej granicy na G. Śląsku pomiędzy Niemcami i Polską, biorąc pod uwagę stosunek danych miejscowości pod względem geograficznym i gospodarczym. W dalszym ciągu uchwała komisyi opiewa, że wobec dokonania plebiscytu, oraz wobec tego, że każda gmina na G. Śląsku wyraziła swoją wolę, leżeć będzie zarówno w interesie ludności górnośląskiej jak i pokoju całej Europy, aby **przystąpiono natychmiast do przeprowadzenia przewidzianej w traktacie wersalskim granicy.** Wreszcie uchwała komisyi domaga się od rządu francuskiego, aby **spowodował możliwie jak najspieszniejsze ustalenie granicy na G. Śląsku pomiędzy Polską i Niemcami.**

OPINIA KÓŁ ALIANCKICH O PLEBISCYCIE.

PARYŻ. 25. marca. (Pat.) Havas. Urzędowy wynik głosowania na G. Śląsku nie jest jeszcze znany. Pierwsze cyfry były korzystne dla Niemiec, ponieważ głosy niemieckie przeważały w centrach miejskich. Jednakże wynik głosowania po wsiach znacznie zmienił to pierwsze wrażenie. Należy podnieść, że głosy Niemców skoncentrowały się szczególnie na północy i na zachodzie, na wschodzie zaś większość jest Polską i ta większość wzmaga się w kierunku południowym, gdzie biegnie wzdłuż Odry. Z tego wynika, że w **zagłębiu węglowem większość jest polska.** W okolicach południowych zagłębia głosowanie wykazało przeważającą większość polską. W obszarach północnych wszystkie okolice rolnicze, głosowały za Polską, a jedynie wyspy niemieckie wykazały większość niemiecką, która jest jednak otoczona obszarami rolniczymi, zamieszkałymi nietylko przez polskich rolników, ale także i przez polskich robotników. Niemcy korzystając z niewielkiej większości, którą uzyskali, chcieliby dla siebie całego Górnego Śląska i oświadczają, że obecnie nie ma mowy o podziale tego obszaru. Oświadczenie to jest jednak w sprzeczności z postanowieniami traktatu wersalskiego, a w szczególności z wyraźnem brzmieniem § 5. aneksu do art. 88. traktatu pokojowego.

—ooo—

Daremny opór Niemców wobec niezachwianej postawy koalicyi.

PARYŻ, 25. 3. (Pat.) Poważne naruszenie przez Niemców traktatu pokojowego umocniło tylko podstawy zastosowanych obecnie sankcyi oraz będzie uzasadnieniem **nowych sankcyi**, na które w razie potrzeby zdecydowałyby się państwa sprzymierzone. Wszelki opór ze strony Niemiec w połączeniu z zachowaniem się ich na konferencyi londyńskiej, może tylko wzmocnić państwa sprzymierzone w ich przekonaniu, że zastosowanie sankcyi musi trwać tak długo, dopóki nie zostanie obmyślane rozwiązanie wszystkich spraw spornych z Niemcami.

Wyjazd delegacyi polskiej na konferencyę państw powstałych na terytor. byłej Austryi.

WARSZAWA, 25. 3. (Tel. wł.). „Przegląd wieczorny" donosi, że w najbliższą niedzielę wyjedzie do Rzymu delegacya rządu polskiego w celu wzięcia udziału w konferencyi państw sukcesyjnych po b. Austryi. W skład delegacyi wchodzą reprezentanci ministerstwa spraw zagranicznych, skarbu i sprawiedliwości, oraz głównego urzędu likwidacyjnego. **Konferencya rozpocznie się 2 kwietnia.**

Podsekretarz stanu Wróblewski posłem polskim w Londynie.

WARSZAWA, 25. 3. (Tel. wł.). Naczelnik państwa podpisał nominacyę sekretarza stanu Wróblewskiego na posła polskiego w Londynie.

—ooo—

Millerand i król włoski do Naczelnika Państwa.

WARSZAWA, 25. 3. (Pat.) Naczelnik Państwa otrzymał następującą depeszę:

Do Jego Ekscelencyi Marszałka Piłsudskiego, Naczelnika Państwa Polskiego, Warszawa, Belweder.

Szczęśliwy jestem, że mogę z okazyi imienin Pańskich nazajutrz po pamiętnem uchwaleniu konstytucyi, która otwiera nową erę dla Polski, przesłać Panu wraz z najserdeczniejszem powinszowaniem najgoręTszego życzenia wielkości i pomyślności dla Pańskiej ojczyzny, a osobistego szczęścia dla Pana. Przy tej sposobności przyjemnie mi raz jeszcze powiedzieć Panu, w jak miłem zachowuję wspomnieniu pamięć z Pańskiego u nas pobytu, który nam wymownie zaświadczył o tradycyjnem zaufaniu i przyjaźni i istniejącej pomiędzy naszymi krajami. Podp: Millerand.

Na powyższą depeszę Naczelnik Państwa odpowiedział telegramem, jak następuje:

Do Jego Ekscelencyi Pana Aleksandra Millerand, Prezydenta Republiki Francuskiej, Paryż. — Spieszę wyrazić Waszej Ekscelencyi najżywsze podziękowanie za gorące słowa, które Pan zechciał przesłać z okazyi moich imienin i uchwalenia konstytucyi polskiej. Uchwała ta, ustanawiająca nowe polskie prawo zasadnicze, pozwala mojemu krajowi poświęcić swoje wysiłki pracy organizacyjnej i konsolidacyi wewnętrznej. Pragnę również podziękować Panu raz jeszcze za spontaniczne i szczere przyjęcie, które zgotował mi Rząd i Naród francuski podczas niezapomnianych dni, jakie spędziłem we Francyi. Wspomnienie to pozostanie na zawsze świadectwem ścisłej i prawdziwej przyjaźni, łączącej nasze kraje. Podp: Józef Piłsudski.

WARSZAWA, 25. 3. (Pat.) Naczelnik Państwa otrzymał następującą depeszę:

Jego Ekscelencya Marszałek Józef Piłsudski, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa. — W chwili, gdy Polska nadaje sobie zasadnicze prawo państwowe i osiągnąwszy pokój powraca ze słuszną dumą do pełnej chwały tradycyi narodowej, pewny jestem, że daję wyraz uczuciom wszystkich Włochów, składając życzenia pomyślności i wielkości, a zarazem przesyłam Waszej Ekscelencyi, który tak bardzo przyczynił się do wskrzeszenia swojej ojczyzny, moje najserdeczniejsze podziękowanie. — Podp: Wiktor Emanuel.

Na powyższą depeszę odpowiedział Naczelnik Państwa następującym telegramem:

Do Jego Królewskiej mości Króla Wiktora Emanuela III-go Rzym. Jestem szczególnie wdzięczny za powinszowanie, które Wasza Królewska Mość zechciał mi przesłać zarówno w Swojem imieniu jak w imieniu wielkiego i szlachetnego narodu włoskiego, w chwili, gdy Polska nadała sobie konstytucyę prawdziwie demokratyczną i położyła kres stanowi wojennemu na swojej wschodniej granicy przez zawarcie sprawiedliwego pokoju.

Pośpieszam wyrazić również moje mocne przeświadczenie, że Polska i Włochy, które pod panowaniem Waszej Królewskiej Mości dążą z taką chwałą do wysokiego swego przeznaczenia, przywróceniem spokoju osiągną po tylu trudach pomyślność i pełnię rozwoju sił ekonomicznych i moralnych. Podp.: Józef Piłsudski.

—ooo—

NIEMCY ZWRACAJĄ SKRADZIONE DOBRA.

WARSZAWA, 25. 3. (EE.). „Rzeczpospolita" donosi, że polska komisya rewizyjna, która zajmuje się odszukiwaniem objektów, wywiezionych swego czasu z Polski przez Niemców, odszukała już przeszło 2.000 maszyn, czyli około 75 prc. rzeczy wywiezionych, o wartości ogólnej 1 miliarda marek.

—ooo—

„Taryfa" obowiązuje dalej.

W sprawie tej, interesującej ogół konsumentów udała się do gen. Delegata deputacya klasy robotniczej w tym samym składzie co poprzednio. —

Dr. Gałecki przedstawił sprawę okólnika z dnia 17 b. m. rozesłanego do starostw w kraju w następujący sposób.

W styczniu b. roku pod wpływem akcyi Rady Robotniczej P. P. S. we Lwowie, przeciw rosnącej drożyźnie w kraju, gen. Delegat dnia 18 stycznia b. r. wydał nakaz starostwom, by z urzędu ustanowili ceny maksymalne na artykuły spożywcze w całym kraju. Rozporządzenie to okazało się jednak niewykonalnem, bo dla braku ustaw nie można było ułożyć cen maksymalnych dla producentów. Ażeby wytworzonemu zamieszaniu kres położyć obecnie wydano okólnik znoszący rozporządzenie układania cen maksymalnych na prowincyi.

Natomiast Urzędy walki z lichwą, oraz Magistraty jak poprzednio winne

ustanawiać taryfę,

to jest ceny wytyczne dla wszystkich towarów a paskarzy, którzy pobierają wyższe ceny ponad godziwy zysk, władze powinny i nadal ścigać z całą surowością prawa. W myśl tych informacyi gen. Delegata okazuje się, że przedwczesna była radość paskarzy, z powodu rzekomego zniesienia taryfy.

Wacław Sieroszewski o narodowej demokracyi.

Wielki pisarz Wacław Sieroszewski w „Liście z Warszawy" zamieszczonym w „Nowym Świecie" wychodzącym w Nowym Yorku kreśli charakterystykę narodowej demokracyi, z której dumna być nie może.

Pisząc mianowicie o rozwijającem się u nas mimo wszelkie przeszkody, bujnem życiu powojennem, któremu kłody w poprzek rzucają narodowi demokraci, w następujących słowach kreśli rolę endecyi:

„Ci, niedawni kierownicy życia, ci dekarze, tchórze paskarze, samoluby i półgłówki, którzy korzystając z odpływu na front sił najdzielniejszych, ujęli ster spraw w swoje ręce i pod nazwą narodowej demokracyi starali się wmówić w ogół, iż są „solą narodu" powołaną do zadecydowania o losach Polski, ci twórzyciele na tyłach poznańskiej „armii czerwonej" w chwili, gdy inni nadstawiali swą piersi nieprzyjacielowi szturmującemu do bram stolicy, ci „rycerze zajęczej skórki", uciekający w popłochu i chowający się za plecy uzbrojonych dzieciaków, pod pretekstem, że muszą bronić życia „dla miłości ojczyzny", bo któż w Polsce zostanie, jeżeli „oni zginą", cały ten pomiot wiekowej niewoli, zrozumiał, odczuł, że zbliża się koniec jego panowania jakie mu dawała nieobecność w życiu dzielnych, walczących dotychczas na polach orężnie. Wściekają się więc i szaleją, starają się przedłużyć swe rządy przez sejmowe interpelacye, przez intrygi, oszczerstwa, zamęty, szczucie wzajemne na siebie prowincyi, warstw, klas, przez korupcyę sianą sutą ręką, przez prasę wydawaną i rozpowszechnianą za pieniądze zebrane wszelkimi sposobami. Pod najrozmaitszemi hasłami poczynają od rabowania głodnych a kończą na popłatnem rabowaniu łapowników i paskarzy... Nie wprowadzą jednak w błąd zdrowego instynktu życia — ono organizuje się, krzepnie i rychło jego fala zmyje ten nawóz cuchnący do kątów, gdzie jego miejsce. Wpływy narodowej demokracyi maleją w oczach, nic ich nie uratuje".

—o0o—

SPRAWA HANDLU ROSYI Z AMERYKĄ.

GDAŃSK, 25. 3. (Pat.) „Danz. Ztg." donosi z Londynu, Rosyjski rząd sowietów zwrócił się w drodze radiotelegraficznej do prezydenta Hardinga i do kongresu amerykańskiego z propozycyą nawiązania stosunków handlowych między Rosyą a Ameryką. Rosya jest gotowa wysłać do Ameryki delegacyę, które nawiąże rokowania.

Murzynek.

Ofiarność publiczna, rozdrobniona na ogromną ilość różnych dręczących i w najwyższym stopniu żywotnych celów ogólno-państwowych i lokalnych, chadza niekiedy dziwnemi drogami. W chwilach, gdy państwo wymaga od obywatela maximum ofiar materyalnych, gdy ze składek publicznych ekwipowały się oddziały ochotnicze, stające murem wobec bolszewickiej nawały, gdy rozstrzygały się losy Górnego Śląska, gdy w skrajnej nędzy żyją tysiące okaleczałych ofiar wojny, gdy dzieci mrą z braku pokarmu i ciepła, gdy na każdym kroku potężny chór głosów woła o pomoc, o ocalenie przed śmiercią głodową, o umożliwienie wytrwania, — on, obywatel bogobojny, wynalazł sobie cel inny, bardzo daleki i egzotyczny, ale za to taki sympatyczny, pociągający, niezwykły...

Opiekuje się murzynami. Nie naszymi, rzecz prosta, białymi murzynami, wyzyskiwanymi i grabionymi przez życie i jego drapieżnych zdobywców; to byłoby zbyt trywialne, powszednie zajęcie. On ma swoich wychowanków w głębi Afryki, gdzieś w Toro, Bantu, czy Bombany. Na nich łoży grube kwoty, ciesząc się, ilekroć przeczyta, że jakiś czarny, zabawny potworek, umie już jak papuga wyklepać swój pacierz i pobożnie złożywszy rączki, zawróci ekstatycznie oczyma.

To jest fakt. Faktem jest, że z tej samej Polski, w której głód i epidemie straszne zbierają żniwo dla braku środków do walki z nimi, gdzie wsie kresowe dziczeją i wynaradawiają się, bo nie ma za co odbudować wojną zburzonych szkół, — z tej samej Polski płyną rok rocznie sumy — na wychowanie murzynków!

Ale bo też czy może być coś milszego nad adoptowanie murzyńskiego dziecka? Kosztuje to wprawdzie 600 franków (30.000 marek), ale czy brak amatorów na tę przyjemność? Są! Albo kodaj zostać chrzestnym ojcem murzyniątka — śmieszne 3.000 marek. Co za satysfakcya, co za błogie uczucie... Że o krok pod płotem ginie ktoś z głodu? Nic nie szkodzi. Niech żyje murzyniątko!

Leży przed nami taki właśnie „Murzynek" — miesięcznik katolicki dla dzieci i młodzieży — jak informuje redakcya. Ten pomnik szalonej głupoty wyjaśnia, że centrala całej akcyi — Sodalicya Klawarjańska w Rzymie posiada swe filie, gęsto rozrzucone po Polsce. Są w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Kielcach, Siedlcach; w Bydgoszczy, Wrocławiu, Zabrzu. Ogarnia szkoły i ambony. Skądinąd wiemy, że w Dębicy n. p. gorącymi apostołami tej zbrodniczej akcyi są księża Skórka i Kożdoń, w Mielcu — ks. Sitko. Zbiórka odbywa się drogą agitacyi na kazaniach, drogą presyi, wywieranej na dzieci szkolne i ich rodziców. Równocześnie rzuca się oszczerstwa na instytucyę, która odważywszy się zapomnieć o afryce, przybyła z dalekiej Ameryki, aby ratować polskie dzieci. W tej samej Dębicy skuteczną agitacyą doprowadzono do tego, że „Imca", rozżalona, opuszcza miasto. Zrobiono swoje. Teraz już nikt nie będzie zawracać głowy ludności myślą o jej własnem dobru, — wszyscy i wszystko dla murzynów.

Jeśli po wielu smutnych doświadczeniach, niczemu już nie można się dziwić u garści ślepym fanatyzmem ogarniętych ludzi, trudno nie napiętnować postępowania tych rzesz „owieczek", które dały się opanować fatalnym, ogłupiającym wływom swych kierowników.

Na ich postępowanie niepodobna znaleść usprawiedliwienia. To, co czynią jest zbrodnia, popełniana na własnym narodzie, na jego nędzarzach i dzieciach. Jest rzeczą gorszą, niż zbrodnia — świadomem, o pomstę wołającem głupstwem.

—o0o—

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc kwiecień

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Odbudowa Międzynarodówki.

Konferencya wiedeńska zamknęła kartę osobną w dziejach ruchu robotniczego. Stronnictwa, zebrane w stolicy Austryi, utworzyły organizacyę własną pod nazwą Socyalistycznej Wspólnoty Pracy, powołały do życia Komitet Wykonawczy, zatwierdziły statut. Nie ulega już odtąd dla nikogo wątpliwości, że nie ma Międzynarodówki prawdziwej; istnieją trzy ugrupowania partyjne, odrębne, zwalczające się wzajemnie; uporczywe trwanie przy terminologii fikcyjnej niewiele pomoże.

Dzisiaj idzie nie o to, by uratować stary okręt przed rozbiciem. Trudno. Klamka zapadła. Trzeba myśleć o dźwignięciu gmachu nowego, o planach i możliwościach odbudowy. Przedewszystkiem zaś ustalić wypada, jakie różnice dzielą faktycznie obóz socyalistyczny na poszczególne kierunki.

Fryderyk Adler w liście otwartym do Ramsay'a Macdonalda postawił tezę następującą: II. Międzynarodówka wskutek splotu przyczyn najrozmaitszych, zarówno zgoła przypadkowych, jak zasadniczych, wyobraża ideologię „socyal - patryotyzmu"; Wspólnota pracy chce kupić tych, którzy, nie idąc na lep „moskiewskich eksperymentów", „przezwyciężyli jednak socyal-patryotyzm". Ten ostatni ma oznaczać politykę wojenną partyi socyalistycznych, politykę milczącej ugody z imperyalizmem w imię hasła obrony ojczyzny.

Na zarzut powyższy Henderson, Macdonald i Huysmans odpowiadają z dużą dozą słuszności, że na przeszłość lepiej spuścić zasłonę; partya austryacka ponosi odpowiedzialność za krwawe lata rzezi ani mniejszą, ani większą, niż chociażby Scheidemanowcy. W r. 1914, 1915, 1916 wiedeńska „Arbeiterzeitung" pisała tak samo „lojalnie", jak berliński „Vorwärts" albo „Humanité" Renaulda. Teraz wszyscy prawie przyznają się do błędów popełnionych, i nikt nie ma zamiaru ich powtarzać. Skoro zaś Wspólnota Pracy na wniosek Mistrala uznała postulat uprawnionej obrony narodowej, — pod tym względem spór zasadniczy nie egzystuje.

Otto Bauer i w ślad za nim Crispien, wódz Niezależnej Socyalnej Demokracyi Niemiec, sformułowali zagadnienie inaczej. Ich zdaniem, II. Międzynarodówka ujmuje demokracyę parlamentarną, jako jedyną drogę, na której proletaryat zdoła osiągnąć władzę polityczną. Stronnictwa, skupione dokoła Wiednia, podzielają natomiast pogląd, iż klasa robotnicza używać będzie w różnych krajach narzędzi także rozmaitych, zależnie od tysiąca warunków historycznych, społecznych i gospodarczych, że zatem i dyktatura i demokracya mogą być w takim samym stopniu w określonych okolicznościach orężem walki robotniczej.

I znów Artur Henderson replikuje z całą stanowczością, nigdzie nie jest powiedziane, jakoby II. Międzynarodówka wyrzekała się à priori raz na zawsze rewolucyjnego przewrotu, jakoby parlamentaryzm miał w jej przekonaniu dogmat, od którego nigdy nie wolno odstąpić. Kongres genewski z sierpnia r. ub. protestował tylko przeciwko bolszewickim metodom rządzenia, zwłaszcza w stosunku do mas ludowych, nie potępiał wcale rewolucyi, jako pojęcia przeciwstawnego pokojowemu rozwojowi.

Istotnie, niepodobna udowodnić, by Socyalistyczną Wspólnotę Pracy dzieliła od II. Międzynarodówki doktryna. Ani jedna, ani druga organizacya nie posiadają bowiem urzędowego wyznania wiary, któreby stanowiło obowiązujące powszechnie credo. Warunkiem przystąpienia do II. Międzynarodówki jest zgoda na trzy zasady: 1) walkę klas, 2) międzynarodowy charakter tej walki, 3) konieczność zdobycia władzy politycznej. Poza tem panuje swoboda zupełna. Obok ortodoksalnych marksistów, jak socyalni demokraci Szwecyi i Danii, zasiadają typowi politycy liberalno-robotniczy w rodzaju tow. Ethel Snowden, Guestą z pośród Angielskiej Partyi Pracy, zasiada słynne „Fabian Society", a dalej marksistyczni Belgijczycy i Holendrzy, rewizyonista Bernstein, uczeń i następca Michajłowskiego — Wiktor Czernow, radykalny demokrata Kiereński.

Kierownicy Wspólnoty Pracy oświadczają, że na razie idzie im o zespolenie jeno grup o zgodnie podstawie teoretycznej, wyrażonej w deklaracyi berneńskiej i w nieco umiarkowańszych rezolucyach Wiednia. Ale praktyka mówi coś innego. Punkt widzenia lewicowych socyalistów - rewolucyonistów Rosyi i Litwy odbiega z pewnością o wiele bardziej od koncepcyi marksistów ze szkoły Bauera, Hilferdinga i Crispienia, niż ci ostatni różnią się od Troelstry, szefa towarzyszy holenderskich, albo Brantinga czy Sämigsa. W dziedzinie zaś praktyki politycznej taki Seitz albo Karol Renner z socyalnej demokracyi austryackiej rozumują akurat podobnie, jak dr. David czy Scheideman nawet, tacy Renaudel i Bracke, jak Huysmans i Vandervelde.

Pewna sprzeczność rzeczywista leży gdzieindziej. Szukać jej należy w trudnej do ścisłego zdefiniowania dziedzinie nastrojów, w nieuchwytnej atmosferze psychologicznej, odmiennej w Londynie i Brukseli, odmiennej w Wiedniu.

II. Międzynarodówka w przeważnej części gotowa jest do udziału w rządzie w ramach ustroju kapitalistycznego w imię programu natychmiastowych reform społecznych. Dla socyalisty belgijskiego, albo szwedzkiego, wstąpienie przedstawicieli partyi do gabinetu ministrów nie oznacza bynajmniej czegoś niezwykłego, jakiegoś rzadkiego wyjątku. To zjawisko stałe. Partya socyalistyczna stała się w niektórych krajach stronnictwem „regierungsfähig", stronnictwem, które bywa lokowane czy umieszczane na fotelach ministeryalnych przez obrót naturalny koła maszyny parlamentarnej bez żadnych wstrząśnień szczególnych, bez żadnego specyalnego wrażenia. I tak samo ruch w dół każe ministrom socyalistycznym pakować spokojnie manatki i ustępować miejsca liberałom albo konserwatystom.

Wspólnota Pracy uznaje, że konieczność objektywna zmusza niekiedy do tworzenia rządów koalicyjnych. Wystarczy przykład Austryi, w której socyalni demokraci zbudowali ministeryum wespół z chrześcijańsko - społecznymi. Aliści i Otto Bauer, i Crispien, i Paul Faure będą starali się wszelkiemi siłami uniknąć takich ewentualności, uważając radykalną, zasadniczą opozycyę socyalistyczną za „stan normalny" polityki proletaryackiej.

I tej wszakże różnicy nie można brać zbyt dogmatycznie. Widziałem w Genewie towarzyszy, którzy w zupełności podzielali nieprzejednany w tym względzie pogląd przedwojennych Kongresów. W Wiedniu znowuż Seitz i Ellenbogen zaliczają się do zwolenników „ministeryalizmu".

Bądź jak bądź, odmienność zdań tu istnieje. Ale istniała ona i dziesięć lat temu. Stary spór Jauresa i Bebla, który nie przeszkadzał im obojgu należeć do jednej Międzynarodówki.

Jedna z większych trudności istotnych tkwi w fakcie, że niemiecka klasa robotnicza rozdartą jest dziś na „niezależnych" i t. zw. socyalistów większości. Zlikwidowanie rozłamu winno poprzedzać odbudowę organizacyi międzynarodowej, która nie mogłaby funkcyonować należycie, dopóki Crispien i Scheideman skaczą sobie wzajemnie do oczu. Nie ulega jednak wątpliwości, iż zjednoczenie obu stronnictw jest kwestyą czasu, no i kilku jednostek w rodzaju Noskego, z których utrata jakoś się Socyalizm pogodzi. Myśl o potrzebie zakończenia walk wewnętrznych kiełkuje coraz silniej zarówno w jednym, jak i w drugim obozie. Słowem, różnice, dzielące Wspólnotę Pracy i II. Międzynarodówkę, nie są ani tak wielkie w zakresie teoryi, ani tak głębokie w dziedzinie nastrojów, by uniemożliwiały urzeczywistnienie tego, do czego instynktownie tęsknią masy robotnicze całego świata, by uniemożliwiły odrodzenie jedności międzynarodowej ruchu socyalistycznego.

Uzyskamy ją zapewne kosztem, jak wspomniałem, paru jednostek, no i grup w rodzaju lewicowych socyalistów - rewolucyonistów Rosyi, którzy staczają się szybko ku mieszaninie anarchizmu i komunizmu, oraz „socyalistów" - ludowców litewskich, odpowiadających naszym „wyzwoleńcom", którzy nie mają zgoła nic wspólnego ani z koncepcyą walki klasowej, ani z programem upoleczenienia środków wytwarzania, jeżdżą zaś po konferencyach międzynarodowych wyłącznie gwoli interesowi narodowemu, a przyjęci zostali do II. Międzynarodówki, ponieważ Kamil Huysmans stał się od czasu rozłamu nadzwyczajnie gościnnym gospodarzem Biura Brukselsko-Londyńskiego.

Jedność socyalizmu nie oznacza jednak, niestety, jedności całej klasy robotniczej. Tu wyrasta przed nami pytanie, co czynić wobec Międzynarodówki Komunistycznej.

Adler, przemawiając ex officio, wyraził nadzieję, że i zwolennicy Moskwy powrócą pod sztandar wspólny. Tak brzmi formuła optymizmu urzędowego. Faktycznie ani w Londynie, ani w Wiedniu nikt nie wierzy w takie rozwiązanie.

Komuniści zorganizowali się na podstawie doktryny zupełnie zamkniętej w sobie, niż wiele sekt religijnych. Są oni nietylko obozem klasowym, nietylko formą ruchu społecznego, ale także kościołem, który nie znosi herezyi i potrafi dłonią żelazną zaciążyć nad sumieniem i postępowaniem wiernych. Stąd wynika konsekwentnie ich pogląd na zadania i charakter Międzynarodówki. Zinowjew zbudował centralistycznie rządzony spisek i objął nim różne kraje. Międzynarodówki I. i II. oraz Socyalistyczna Wspólnota Pracy dźwigały swoje gmachy na fundamencie autonomii dla poszczególnych sekcyi narodowych, na fundamencie jedynie możliwym, jeśli ktoś chce kierować masową walką proletaryatu.

Komuniści mogliby przystąpić do wspólnej Międzynarodówki pod warunkiem, że zrezygnują z wyłączności teoretycznej i organizacyjnej, t. zn., że przestaną być sobą. To też sprawa, która w danym wypadku staje przed nami, jest zagadnieniem przezwyciężenia pewnych zjawisk i nastrojów w ruchu robotniczym, nie zaś pojednania się z nimi.

Filip Turati mówił na Kongresie Włoskiej Partyi Socyalistycznej, że nie po raz pierwszy to w dziejach Socyalizmu występują na jaw prądy sekciarsko-spiskowe. Ale myśl socyalistyczna umiała zawsze, prędzej czy później zwyciężać. Wiedeń skupia dzisiaj towarzyszy francuskich, szwajcarskich, niemieckich „niezależnych", austryackich, węgierskich, rosyjskich „mieńszewików" i lewicowych S. R., rumuńskich socyalnych demokratów, Południowych Słowian, Argentyńczyków. W Londynie ogniskują się pod przewodem faktycznym wielo-milionowej „Labour Party" Belgijczycy, Holendrzy, „większościowcy" niemieccy, prawica Czecho - Słowaków, Duńczycy, Szwedzi, Norwegowie, rosyjscy socyaliści - rewolucyoniści, wreszcie P. P. S. do ostatecznej decyzyi, która zapadnie na najbliższym kongresie partyjnym. Na uboczu stoją na razie Włosi, Hiszpanie, Amerykanie Północni, Finlandczycy, Litwini. Zespolenie tych wszystkich odłamów, z których każdy z osobna stanowi już dużą siłę, które wspólnie staną się potęgą, jest zadaniem najpilniejszem i możliwem do zrealizowania. Komuniści pójdą nadal własnemi drogami.

Taki bieg wypadków przewidują niemal wszyscy przewodnicy dzisiejszego Socyalizmu. Konieczność obrony przed narastającą falą reakcyi zmusi do przyśpieszenia prac nad zjednoczeniem. „Trybuna".

ARTUR CWIKOWSKI.

Dzwony Zmartwychwstania.

Opowiem ci baśń — a ty, ułożywszy się w mojem objęciu, patrz we mnie mądremi oczkami i słuchaj:

Pewien człowiek siedział w samotnej izbie... a za oknami szumiał deszcz. Noc była późna ...tajemna i bolesna, jak życie. W przeogromnej ciemności nie budziło się nic — a on utożsamiał siebie z jej bezwzględną martwotą i trwał tępym spokojem rzeczy umarłych, nie czekających przebudzenia.

Bo był zmęczony na śmierć i pragnął umrzeć. Wielkie dzieło życia, nad którem pracował lat wiele, runęło w gruz, on zaś nie miał już wiary i siły, by budować na nowo. Więc odjąwszy się tęsknocie i żalowi, zesunął się w głąb i pragnął, by go nakryły ruiny.

A oto, gdy wypoczywał w odrętwieniu, zdało mu się, że idzie drogą pustą, wśród czarnych ugorów, dążąc ku światełku, dygocącemu gdzieś w dalekości, aż znalazł się u stóp ponurego muru, pod wysoką bramą. Uderzył raz i drugi, otwarły się ciężkie odrzwia, a w progu ukazał się z światłem nieznajomy człowiek.

O ile mógł rozpoznać w półmroku, znajdował się we wieży, ku której wyższym częściom prowadziły linią krętą wijące się schody. Ku górze biegł mur okrągły, gładki, szary, w jakąś dal — jak mniemał — nieskończoną.

Nieznajomy gospodarz począł iść przed nim schodami, a on postępował za nim, nie dziwiąc się niczemu. Naraz tamten stanął u okrągłego otworu w ścianie i skierował nań światło swej latarni. Ulegając tajemnemu wezwaniu, zbliżył się i spojrzał przez owo okno na świat.

Patrzył... i zwolna jęła obejmować mu serce cisza błękitna. Bo w ciszy błękitnego poranka leżała pod nim droga, wysadzona z obu stron domami... a koło koło nich chwiały się drzewa, z których niedawno wstały mgły. Ujrzał i poznał ogród ze słoneczkami przy starym parkanie, podwórze z żórawiem studziennym, ganek mieszkania i okna, zasłonięte storami. Oczyma niewysłowionej tkliwości obejmował ściany, wśród których zamknięte było miłościwe królestwo lat dziecinnych. Oddychał rzeźwą wonią modrego świtu i zdało mu się, że chwila jeszcze — a stanie się aniołem.

Naraz zgasło wszystko i uczuł dotknięcie na ramieniu. To nieznajomy wzywał go za sobą. Obrócił ku niemu twarz, zalaną łzami, lecz widząc, że ogarnia go ciemność, począł śpieszyć za przewodnikiem.

Po pewnej chwili stanęli znowu. I znowu zabłyszczało światło latarni u otworu w murze i znowu wychylił głowę by spojrzeć.

Krajobraz przedstawiał aleję kasztanową, tonącą w słodkim zmierzchu majowego wieczoru. Powietrze świeciło jeszcze w głębi horyzontu, który majaczył pasem seledynowym... nieskończenie miękkie tony drżały w przestrzeni, migdry gałęziami drzew i twarzom nadawały urok idealnej poświaty. Bo aleją chodziły dziewczęta rozśpiewane, błyszczącą wiosną upojone jak kwiaty. Na ciężkie warkocze, na smukłe ramiona opadały płatki kasztanowe... nad głowami szumiały chrząszcze, ścigające się w miłosnej pogoni, od zielonych pól bił zapach wzdętej nasionami ziemi. A one chodziły w urocznym zmierzchu i serca ich jak purpurowe wazy przelewały się rozkoszą młodości, i oczy, cichej tęsknoty pełne, podnosiły się ku białym gwiazdom, perłom wieczoru.

On patrzył przypominając miłość swoją i czuł, jak zamęt ogarnia mu głowę, jak serce omdlewa w pętach jaśminów i konwalii.

W tem wszystko zapadło w noc... trzeba było iść dalej.

Powlókł się ciężko... a za każdym krokiem zostawiał złote i tęczowe pióra młodości.

Po pewnej chwili stanęli znowu. I znowu zabłyszczało światło latarni u otworu w murze i znowu wychylił głowę, by spojrzeć.

W ogromnem, upalnem słońcu leżało miasto, jeżące się iglicami wież, wzdymające się kopułami gmachów. Pozdrowił je śmiechem radości, okrzykiem siły. Tłumy śpieszyły w różnych kierunkach, roiły się sklepy, kościoły, szkoły; place publiczne i wnętrza domów. Huczały wozy po brukach, błyszczała broń żołnierzy, dymiły kominy fabryk. Z brzękiem, świstem i łoskotem wylatywały pociągi w różne strony świata. Zmieszany gwar, gorączkowy ruch przewalał się ulicami; od oparów i wyziewów szarzał niepokalany lazur świętego nieba. Wszy-

Z melodyi przyszłości.

Kiedy szerokie masy zaczną się interesować sztuką?

Mylą się ci, którzy sądzą, że kwestya społeczna zamyka się tylko w żądaniu wyższych płac, hygienicznych warunków życia oraz większego wpływu masy pracującej na bieg spraw społecznych. Gdyby tak było, cel uspołecznienia najszerszych mas, cel przemiany całego ustroju społecznego, jaka się zwolna w świecie dokonuje — nie byłby zbyt wzniosłym. Oznaczałby jedynie zadowolenie najważniejszych potrzeb materyalnych człowieka. Nie byłby też zbyt — rewolucyjny, bo zadowolone sfery pracujące, nie odczuwające żywszych pragnień, zamknięte w ciasnem kole codziennych swych potrzeb, zaspokajanych w sposób normalny, a nie czujące żadnego pędu ku jakimś innym, szlachetniejszym formom życia — stałyby się najzwyczajniejszą warstwą spokojnego kołtuństwa, nie znającego innego świata poza życiem wygodnem, bez trosk i marzeń.

Przemiana warunków bytu najcięższej pracującej warstwy ma uczynić z tych zwierząt pociągowych — ludzi, ma wzbudzić w nich wszystkie władze duchowe, które życie czynią pięknem i wartościowem. Ma im dać możność pracy takiej, która jest radością, nie udręczeniem nad miarę, uważanem za pańszczyznę i smutną konieczność. A praca nad siły, przymusowa, częstokroć zupełnie bezmyślna, musi się tak przedstawiać umęczonemu pracownikowi. Dążenie do ograniczenia czasu pracy nie jest zatem, jak twierdzą przeciwnicy wyzwalającego się proletaryatu, wstrętem do pracy, ale postulatem, którego urzeczywistnienie stworzy dlań możność życia pełniejszego, życia ludzkiego.

Dotychczas szerokie masy, u nas zwłaszcza, zajęte wyłącznie ciężkiem zarobkowaniem, nie miały najmniejszej styczności z dziedzinami wzniosłych wzruszeń, jakie daje sztuka.

To, co im było dostępne, było to śmiecie, nie mające nic wspólnego ze sprawą sztuki. Te okropne, drukowane bohomazy, jakie nabywali na jarmarkach i odpustach, te koncerty kataryniek ulicznych, w jakie wsłuchują się dzieci proletaryatu — to chyba radości artystycznej dawać nie mogło, a jeśli nieukształcone umysły ją odczuwały, było to zarazem niszczeniem w nich wszelkiego smaku i zmysłu artystycznego.

Nie zapominajmy, że sztuka jest wykwitem kultury, kwiatem rzadkim i rozkosznym, który nie zrodzi się w atmosferze piwnicznej, ni w pyle ulicznym. Pragnąc wciągnąć najszersze sfery w krąg czarów najpiękniejszych, najpodnioślejszych wzruszeń ducha ludzkiego, musimy nietylko stworzyć wszelkie warunki materyalne, by życie wynędzniałych i umęczonych toczyło się innym torem, ale i wytworzyć zwolna warunki moralne, któreby stały się podatnem podłożem dla twórczych pragnień i zamierzeń artystycznych.

A wtedy ci spracowani ludzie, między którymi rodzi się niewątpliwie mnóstwo szczerych talentów, by przepaść w morzu nędzy — ci ludzie, wydobyci nakoniec z paryasowskiego życia, sami szukać poczną innych, wyższych i głębszych zadowoleń, niż zabawy przy trunkach i t. p.

I każda godzina, wolna od obowiązkowej pracy, może być obrócona na pracę, którą się miłuje, którą się wykonuje z pasyą, z całem oddaniem się. A u progu każdej pracy, dokonywanej z pasyą i miłością, zjawia się artyzm... Dzieło, z pasyą tworzone, to już zaczątek dzieła sztuki.

Dopóki rzecz, wytwarzana przez robocze ręce, jest tylko przedmiotem sprzedaży, przedmiotem wytwarzanym dla zysku przedsiębiorstwa, w którem te ręce pracują, niema dla pracy podniebnej tego zainteresowania, które jest koniecznym warunkiem tworzenia artystycznego. Pracownik ten nie wkłada w swą robotę żadnych walorów z duszy własnej, z serca i upodobań. I dlatego robota jego nie daje mu bynajmniej podniety do rozwoju w sobie skłonności artystycznych. W warunkach tego rodzaju nie stać go pomostu na jakiekolwiek wysilenie czy zwrot myśli ku innym dziedzinom, poza twardym jego obowiązkiem. I, co jest smutnym wynikiem tego stanu, lekceważy to, ko czemu sięgnąć mu niepodobna...

Ze zmianą sposobu życia najszerszych mas, można oczekiwać wzmożenia się zainteresowania tych warstw życiem kulturalnem.

I jeśli zainteresowanie to znajdzie odpowiednie współdziałanie ze strony społeczeństwa całego, jeżeli objawi się równocześnie staranie o umożliwienie masom czerpania z natchnień sztuki, z wystaw, galeryi, koncertów ludowych, — będziemy świadkami, jak zamiłowanie, wprost potrzeba sztuki i jej cichych a głębokich wzruszeń zataczać będzie coraz szersze kręgi i wytwarzać koło prawdziwych miłośników, co szukać będą w dziele człowieka-twórcy i jego objawień, a nie mody, wziętości artysty, imponującej bezmyślnym próżniakom lub przemyślnym handlarzom, upatrującym i w świętości nawet możliwość zysku.

Sztuka przestanie wówczas być misteryum, dostępnem nielicznej części społeczeństwa, ale wpływać będzie w żyły całego narodu i znajdywać w nim zrozumienie i odczucie, które jest jednym z kardynalnych warunków pięknego jej rozkwitu. (m. h.)

MAŁY FEJLETON.

Szczęśliwi, o szczęśliwi!

W wiosennej pracy wyzwoleńczej współuczestniczyć. — —

Biciem własnego serca dzwon dziejów kołysać.

Dłonią własną, od wzruszenia pobladłą, przechylać szalę, gdzie duchy ludzkie cięża, wytężając się ku zwycięstwu. — —

Płynącą krwią żywą, miłość do ziemi swej manifestować — —

A oswobodzonej — szaniec budować nieprzebyty, ciałem ku niej przypadłszy ofiarnem.

Pustkowia posępne szczękiem pługów wiosennych radować, a na popieliskach młode pędy życia dla przyszłych dni rozkrzewiać...

W warsztaty zamarłe nowego wlewać ducha.

Prawo własne, prawo sprawiedliwe po latach niewolnych zakładać.

Pod moc i szczęście kamienie węgielne łożyć.

Kupczących z chramu wypędzać. — —

Kiedy Przyszłość idzie ku nam jako olbrzym, okutany w zawoje tajemnicy, a opromieniony różanem światłem wszelkiej nadziei i wszelkiej możliwości...

Olbrzymowi temu w twarz nieznaną patrzeć — marzeniem najpiękniejszem i najdroższem postać jego modelować...

O radości boska! O rozkoszy!!

Potomny z tchem zapartym i mgłą marzenia w oczach szepnie: „Współcześni! Szczęśliwi, o! szczęśliwi"...

A ci współcześni widzą zazwyczaj tylko marną długość troski swych krókich dni i mnogość mrówczych obaw najbliższego jutra... (m. h.)

—o0o—

siko tętniało i wrzało celową pracą życia, jak kiś rozpęd siły, jakaś energia żywiołu niosła się w błyskach, huku, dymie... w niezmożonym, wiekuistym locie.

— Tu żyłem, tu działałem — weseliły się myśli patrzącego — tutaj wschodziły i zachodziły słońca nad znojnym dniem trudu; tu czuła, pragnęła, upadała i zwyciężała dusza. Tutaj wypełniało się przeznaczenie bytu — o bujny, wielki, krwią mą tętniący, myślami zaludniony czasie!

A gdy tak pogrążył się w toń przeszłości, począł mierzchnąć świat przed oczyma i zrozumiał, że nie trwać mu tu dłużej. Więc pobłogosławiwszy kraj ów błogosławieństwem krzyża, jął wspinać się za światłem nieznajomem coraz wyżej.

Po pewnej chwili stanęli znowu. I znowu zabłyszczało światło u otworu w murach i znowu wychylił głowę, by spojrzeć.

Widok był niezwykły. Olbrzymia przestrzeń, niby ziemia cała, leżała u stóp jego. Góry ciągnęły się poszarpanymi łańcuchami; śniegi na nich świeciły, jak korony brylantowe... poniżej kołysały się w wielkim wiewie widma lasów. Rzeki waliły pędem lawin do zlewisk morskich, obłoki przelatywały nad okolicami. Białe plamy środowisk ludzkich wybłyskiwały tu i ówdzie z ciemnego tła... lecz nie dochodził od nich głos żaden. Jakaś śmiertelna cisza, jakiś majestat pierwszych dni stworzenia spoczywał nad światem, u którego skłonu, ważyło się, jak ptak wieczności, ogromne, posępne, purpurowe słońce, złowieszczym dręczące spokojem.

On wyczuwał, że tam, w tej dalekiej stronie trwa życie, że tam wre bój, łka rozpacz, śpiewa miłość — lecz nie słyszał nic; dobra mądrość poznania uśmiechała się smutnym, łagodnym uśmiechem. Sam dla siebie nie pragnął niczego, od męki ludzi i od szczęścia ludzi był tak daleko, oddzielony bezmiarem i ciszą przestworza. Poglądał ku krwawemu kręgowi słońca i pojmował, że ono może kiedyś nie wstać i zostawić to mrowisko życia w ciemności śmierci.

— Więc o co ci w dole tak walczą i dlaczego żyją?

Nagle oczy jego utonęły w bezwzględnej nocy.

— To jeszcze nie kres? — pytał.

— Dokąd wieść mnie będziesz, nienawistny!

Lecz światło latarni uciekało w górę, milczący przewodnik szedł coraz wyżej. U dołu wieży tłoczyła się ciemność, głębia nad głowami natomiast rozjaśniała się coraz więcej. Światełko szarzało w niej, bladło... aż wreszcie latarnia stała się bezużytecznym sprzętem w ręce trzymającego. Bo mimo, że nie było już otworów w murze, jakiś blask elizyjski z zewnątrz przenikał jego spojenia i świecił w zamkniętej przestrzeni.

Stanęli przed drzwiami. Nieznajomy otworzył je jednem pchnięciem — i wyszli na taras.

Tu był szczyt.

Uderzył go ogrom światłości, jak pożar. Jakieś morze promieniste, lejące się z bezdeni. Zdało mu się, że tonie w niem, że staje się jedną skrą gorejącego żywiołu.

Zamilkło w nim wszystko. Jedna myśl nie mąciła niepokalanej jasności, jeden odruch nie poderwał się krzykiem trwogi, zdziwienia czy radości.

I spojrzał w dół, lecz nie dostrzegł niczego. Pustka biała, martwa, nieskończona.

— Patrz w górę — usłyszał tylko głos, bo już nie było człowieka.

Zobaczył gwiazdy, wielkie jak słońca i uświadomił sobie, że one są oknami, przez które leje się blask wieczności.

Nie, to nie okna niebios... to złote kwiaty kołyszące się w fioletowym ogrodzie raju.

Czy go oczy mylą? Ach, to nie kwiaty tak gorą; każda gwiazda jest dzwonem, wiszącym nad przepaściami, a w każdym dzwonie drga serce i uderza ruchem rytmicznym o ściany...

A dźwięki wszystkich zlewają się razem w Pieśń, co śpiewa i błogosławi, co kocha i wskrzesza, w pieśń wiekuistego trwania duszy ludzkiej nad mijaniem spraw i rzeczy.

Ukląkł w zachwycie i słuchał... I pragnął, aby tak nad nim przemijały wieki, bo, zaprawdę był szczęśliwy.

— — — — — — — — —

Taka jest baśń moja o dzwonach zmartwychwstania. Czyś zrozumiała ją, kochanie? i czy będziesz kiedy jeszcze płakała nad zwiędłymi kwiatami? Ach nie warto! i choćby ci z nimi umierało szczęście twoje — nie warto!

—o0o—

Nędza.

Na szerokich rozłogach naszego życia rozsiadła się nędza rozpaczliwa. Objęła panowanie nad wszystkiemi dziedzinami, rozpostarła swe cienie nad życiem niemal każdej jednostki pracującej, nad powszechną moralnością, nad umysłowością naszą.

Nędza pogrążyła w niemocy miliony ludzi, postawiła ich wobec pytania, na które nie ma odpowiedzi: Skąd wziąć pieniędzy, aby mieć do syta choćby chleba suchego? Ludzie z inteligencyi, emeryci, starcy, miliony robotnicze, wykolejone ze zwyczajnego trybu życia i pracy, mieszkańcy nor suterenowych, ale i jasnych, słonecznych pokoi — zrównani dzisiaj w jednej tęsknocie: chleba! w jednem pragnieniu, by raz się skończył ten okres niezawinionej niedoli.

Doszło do tego, że nawet ci, co w mozole i trudzie, lecz uczciwie pracują i pobierają wysokie wynagrodzenie za swą pracę, nie mogą opędzić wszystkich potrzeb, nie mają się za co odziać, ni obuć, nie mówiąc już o zaspokojeniu potrzeb kulturalnych, o kształceniu dzieci w kierunku odpowiadającym ich talentom i t. d. Nie mogą! Na nic więcej nie starczy, prócz bardzo zresztą niedostatecznego pożywienia!

I oto w takich warunkach życia jedynie bardzo zahartowane jednostki ostoją się, nie ulegną pokusie która czyha ze wszystkich stron, w różnorodnej formie. A pokusą jest taki popularny dziś niestety pasek, który dlatego tak się szerzy, że jest niemal bezkarny, a pokusą tą bardziej już ryzykowna łapówka i kradzież. Kupczą więc ludzie swym zawodem, urzędem, towarem, tańczą dokoła złotego cielca i jemu największy hołd oddają, ale dokoła szerzą zgniliznę moralną, w otchłań głodu i upokorzenia rzucają miliony bliźnich.

Tryumfują!

A rezultat tej nędzy moralnej, tak wybitnie dziś przeciwstawiającej się nędzy materyalnej?

Bogactwo znalazło się przeważnie w rękach, które nie potrafią nawet z niego umiejętnie korzystać. Życie umysłowe stacza się gwałtownie. Dawniej każdy, co wiedzy pożądał, mógł kupować książki, czasopisma, nawet dzieła sztuki, prenumerować gazety, niejeden mógł zajrzeć za granicę, do środowisk wysokiej kultury, słowem, uboższy i zamożniejszy mógł żyć najwyższem życiem kulturalnem, jeżeli tego odczuwał potrzebę.

Paskarz, łapownik, złodziej — jako żywo — nie odczuwa żadnych pożądań w tym kierunku. Żreć, pić, ubierać się, przeładować mieszkanie jaskrawem brzydkiem umeblowaniem — czegóż mu trzeba więcej do szczęścia?...

Odwróciły się wartości. Rozpanoszyła się, rozlazła po wszystkich obszarach kraju potężna bezwzględnością, mocna chciwością czereda paskarsko-złodziejska, a olbrzymia większość narodu popadła w zależność od niej, w niewolę.

I trwa w tym bezładzie, czekając cudu.

— — — — — — — —

A skoro doczekaliśmy się wielkich rzeczy, skoro mamy już pokój, możemy przewidywać uzyskanie Śląska, skoro mamy już konstytucyę, jakąby ona nie była, cud ten winien przyjść co rychlej!

Trzeba zacząć od podstaw. Nie odbudowuje się domu, dopóki się fundamentów jego nie umocni. Nie może być mowy o doprowadzeniu do normalnych stosunków, dopóki wyzysk, oszustwo, łapownictwo będzie się cieszyło do pewnego stopnia sankcyą władz rządzących, dopóki wszelkie sztucznie, nieprawnie zdobyte bogactwo nie zostanie skonfiskowane, dopóki na stanowisku trwał będzie urzędnik, hańbiący swą rękę i swą ojczyznę braniem łapówek, dopóki nie rozpocznie się systematycznej rozsprzedaży towarów u kupców, którzy je chowają w oczekiwaniu pożądanej zwyżki.

Słowem, dopóki nędza moralna, sprowadzająca na państwo i jego obywateli ruinę gospodarczą, cieszyć się będzie tolerancyą lub poparciem czynników decydujących, dopóty nie podźwigniemy się z tego groźnego stanu, w jakim żyjemy, a któremu na imię: głód, choroby, w najlepszym razie zanik woli do czynu, do pracy twórczej.

Dalsze trwanie w takich warunkach milionowych rzesz pokrzywdzonych życia nie odrodzi. a.

—•••—

Wojna domowa we Włoszech.

(S. B. P.) Cała ziemia włoska jest dziś widownią gwałtownych walk między bandami utrzymywanemi przez burżuazyę włoską terrorystów, t. zw. „faścistami" a robotnikami. Z odwagą tem większą, że pewną bezkarnością i czującą ciche poparcie czynników rządowych, bandy te zabierają się do systematycznego burzenia i podpalania Giełd i Biur Pracy, które we Włoszech mają czysto robotniczy charakter domów ludowych, redakcyi pism socyalistycznych i wszelkich ośrodków walki i propagandy socyalistycznej, stwarzanych lata całe za ciężko zarobiony grosz składek robotniczych.

Jedną z najbardziej objętych wrzeniem jest prowincya Toskańska o ludności łagodnej i spokojnej. Dziś jest ona terenem krwawych walk i bitew, przypominających czasy wojenne.

Oto jeden tylko obrazek: W Sienie, małem, cichem miasteczku o kilkunastu tysiącach mieszkańców, „faściści" głównie studenci z burżuazyjnych rodzin, urządzili manifestacyę i pochód. Jak zwykle zmuszali handlarzy do zamykania sklepów, przechodniów do zdejmowania czapek przed swymi sztandarami etc. Gdy wreszcie podeszli pod mury Domu Ludowego, padł prowokacyjny strzał z rewolweru. Kto strzelał — nikt nie wie. Natychmiast „faściści" zaczęli straszliwą kanonadę do drzwi i okien Domu Ludowego, zaś zgromadzone na miejscu wojsko i żandarmerya wzięły zaraz udział w bombardowaniu. Wezwano znajdujących się wewnątrz budynku do poddania się, a gdy ci, zapewne półmartwi ze strachu, nie dali odpowiedzi, ustawiono na pobliskiem wzgórzu dwie armaty —, i zaczęło się oblężenie.

Po zdobyciu i wyłamaniu drzwi zwycięzcy wdarli się do środka, zrujnowali dom i podpalili go z czterech stron w oczach żandarmeryi i policyi.

Jeszcze gorzej działo się w innej prowincyi, Tryeście, stolicy „niepodległej Italii"; która oddawna była pastwą nacyonalistycznych spekulantów i karyerowiczów, w rodzaju egzaltowanego poety- kabotyna D'Anunzia. Dzięki temu, że polityka tego ostatniego rujnująca kraj wstrząśnieniami i wojnami, zdołała dopiec nawet najspokojniejszym obywatelom, socyaliści cieszą się tam wielką popularnością. To też „faściści" tak długo urządzali swe wyprawy na lokale Biur Pracy i Związków Zawodowych, aż ludność miejscowa straciła wreszcie cierpliwość i zemściła się na swój sposób podpalając i burząc giełdę, co ze swej strony wywołało prawdziwą orgię pojedynków i walk ulicznych.

Na tem się nie kończy. Pisma nacyonalistyczno „uroczyście ogłaszają" że ponieważ socyaliści utrzymują, że „faściści" są na służbie burżuazyi, ci ostatni odpowiedzą nowymi ciosami na te oszczerstwa.

W żadnym kraju nie ma tak krwawej i dzikiej wojny między dwoma obozami społecznemi i w żadnym kraju wojna ta nie jest tak obdartą z pięknych frazesów i deklamacyi. Codzień padają trupy i leje się krew na ulicach miast włoskich i ze wszystkich krajów Europy tam może najbliższą jest wielka katastrofa społeczna, która na czele władzy postawi masy robotnicze.

—oOo—

Obrazki bez retuszu.

Bajeczka o kwoce i jej dzieciach.

Była raz biało-ruda kwoka, co usiadła na gnieździe, aby wygrzać własną piersią podłożone jej jajka.

Siedzi sobie nasza kwoka cierpliwie w zadumaniu kontemplacyjnem pogrążona, podgartując dziobem swoje przyszłe dzieci bliżej serca i wyczuwa, kiedy pocznie skorupka pękać i ukażą się łebki dziatek umiłowanych...

Dobra, poczciwa kwoka otoczyła równą miłością własne i podłożone jej obce jajka, nie bacząc, że ze zmęczenia pobladł jej koralowy grzebień i oczy zapadły się w głąb głowy.

Siedzi i z nudów iska od czasu do czasu pióra u skrzydeł, czekając tej radosnej chwili, kiedy zejdzie z gniazda w gronie dzieci umiłowanych co jej życie umilą i starość znośniejszą uczynią. Oczyma duszy widzi poczciwa kwoka swoje przyszłe dzieci, które za nią chodzić będą krok w krok i tulić się do jej piersi... Takie kochane, dobre, wierne dzieci...

O, jak słodko śnić!...

* * *

A kiedy nadszedł dzień, w którym pod skorupkami jajek poczęło coś stukać i rysy pęknięć ukazały się na skorupach jaj — biednej matce serce o mało z radości nie wyskoczyło z piersi. Podniosła się zapobiegliwej pełna troskliwości, aby nie przytłaczać maleństw i nie spuszczała oczu z rozgrywającego się przed nią cudu rodzenia się...

— O, o! gdacze kwoka w zachwycie — już się wylęga jeden dzieciak! To będzie mój najdroższy, bo pod sercem trzymałam go przez cały czas i wygrzałam własną piersią...

Lecz cóż to?.. Przebóg, co to ma znaczyć?.. Co to jest?... Oczy biednej kwoki rozszerzają się w obłędzie przerażenia, dech zamiera w piersi i krew zastyga w żyłach...

Kwoka stoi jak niemy posąg boleści, zastygła z przerażenia i grozy nad własnem gniazdem i własnemi dziećmi...

Biedna kwoka!

* * *

Z sykiem wystawia z jajeczka swój rozwidlony języczek oślizgła żmijka, szczerząc jadowite ząbki...

Z drugiego jajka wypełza potworek cudaczny o idyotycznie ściśniętym łebku i z monstrualnie rozwiniętą gębą. Potworek czołga się po gnieździe, pluje obrzydliwą śliną, parpie się w sianie, szukając najciemniejszych kątów... Brzuszek mu pęcznieje — rośnie — tyje — przerasta gniazdo — olbrzymieje — zasłania już kwoce swem ogrubnem ciałem słońce i niebo — rzuca czarny, ponury cień na słoneczne, jasne łąki i niwy...

Inny potworek się lęgnie... Ciałko pokryte niby skórą zebry... Pasek obok paska.. Paski, paseczki, pasy — podłużne, skośne, zbieżne i rozbieżne paski, paseczki, pasy... Potworek olbrzymieje widocznie w oczach — przerasta braciszka, — oplata paskiem gniazdo — rozmnaża się — rozwidla — rozgałęzia — omotuje innych braciszków i siostrzyczki — płacze — ściska — wypełnia wszystko — dławi kwokę — szaleje...

Lęgną się z jaj cudaczne istoty.

Jakieś karaluchy o mackach i ssawkach pijawek pełzają po gnieździe...

Ohydne skorpiony, cuchnące atmosferą magazynów konsumowych wydłużają zachłanne smoczki ust, szukając żeru...

Bezkręgowe glisty przewalają się w poplątanych kłębach plugawiąc gniazdo i pożerając się wzajemnie...

Wymizerowane jętki jednodniówki brzęczą płaczliwie pożerane przez pająki wielkości piskląt kurzych...

Małpki tragicznie śmieszne roznoszę swój kał po za gniazdo i wyją z uciechy, że świat je oglądać będzie...

Pluskwy przebrzydłe o czarnych jak noc pyszczkach przywarły silnie płaskiemi ciałami do ścian gniazda czekając łupu...

Nadęte ropuchy o pyskach reporterskich wydymają oblazłe brzuchy i plują lepką śliną co w błoto tężeje i kał..

Niemrawe ciałka bez głów kotłują i tłamszą się po gnieździe, niby w tańcu św. Wita...

Lęgną się z jaj cudaczne istoty...

* * *

A biedna kwoka stoi jak niemy posąg boleści, zastygła z przerażenia i grozy, nad własnem gniazdem i własnemi dziećmi.

Biedna kwoka!..

Raort.

—ooo—

Z prowincyonalnego bagienka.

Rudki, w marcu 1921.

W powrotnej drodze do Lwowa, zetknąłem się z ludźmi z Rudek, którzy przedstawiając stosunki tamtejsze w nader jaskrawym świetle, zniewolili mnie do przerwy w jeździe, w celu zasięgnięcia opinii na miejscu.

Tu niestety zdołałem stwierdzić, że wszystkie żale moich współtowarzyszy podróży, są oparte na faktach i są jednym wielkim skandalem.

W grudniu 1920 r., został stworzony w Rudkach Komitet Pomocy Dzieciom, na czele którego stanął jako prezes p. Beniowski, zastępca insp. szkolnego, prezes „Narodowego Związku Ludowego" i p. Teodor Polański, b. żandarm austr. od 1919 r. zasuspendowany za oszczerstwo, kancelista sądowy, obecnie kom. rządowy miasta Rudek, zaś sekretarką wybrano p. Chrobakównę, oraz wybrano z pośród inteligencyi endeckiej 20 członków i 2 robotników.

Po przeprowadzeniu wyboru, wysłano z ramienia komitetu delegata p. Dolnego do Lwowa po żywność, który przywiózł ją dnia 8. stycznia br., i zażądał, by zaraz komisyjnie odebrano od niego tę żywność, na co p. Polański pod pozorem spóźnionej pory się nie zgodził, polecając p. Dolnemu pójść do domu, zaś koło wagonu postawił swoją wartę.

Na drugi dzień po zwiezieniu żywności do magazynu, skonstatowano brak 120 kg mąki, 17 kg cukru i 3 kg kakao, zaś w tydzień później pp. Kaszycka i Chrobakówna przeliczyły ubranka, które nadeszły z tym transportem i tu stwierdzono brak 10 szpulek nici, 6 par pończoch, kilka płaszczyków, oraz większą ilość flaneli.

Po przeliczeniu „manca", komitet przystąpił do rozdawnictwa ubranek, zaś p. Beniowski, wydał rozporządzenie, że po odbiór darów mają przyjść same dzieci, zaś gdy przyjdzie matka lub ojciec z dzieckiem wówczas on będzie wyrzucał za drzwi!

Należy się obecnie zapytać Inspektoratu Rej. P. A. K. P. D. we Lwowie:

1. Z jakiego powodu Komitet w Rudkach, nie wydał dzieciom całych kompletów t. j. płaszczyka, bucików, 3 m. flaneli, 6 guzików, igły i nici, tak jak regulamin P. A. K. P. D. powiada?

2. Na jakiej podstawie rozdano dzieciom zamiast kompletów, tylko po 1. płaszczyku, lub 2'80 cm. flaneli i mniej zamiast 3 m., lub 1 p. bucików i pończoszek?

3. Jakiem prawem Komitet w Rudkach brał za płaszczyk 15 mk., za 2'80 cm. flaneli 10 mk., za buciki 3 mk. i za pończoszki 3 mk., — zamiast za cały komplet 5 marek?

4. Z jakiego powodu Komitet w Rudkach, dał dzieciom ludzi b. zamożnych po parze ubranek, jak np. p. T. Polańskiemu, właścicielowi terenów naftowych, wydano aż na troje dzieci ubranka, krzywdząc w ten sposób najbiedniejszych?

5. Z jakiego powodu Komitet w Rudkach nie wydał dzieciom igieł, guzików i nici do płaszczyków i gdzie się to podziało?

6. Z jakiego powodu dzieci i rodzice nie podpisywały przy odbiorze darów wykazów, (poświadczeń odbioru) jak opiewa roz. P. A. K. P. D. i na jakiej podstawie p. Beniowski, wyrzucał za drzwi matki, które przyszły wraz z dziećmi po odbiór darów?

7. Z jakiego powodu Komitet w Rudkach, ściąga od dzieci za porcye żyw. aż 30 mk. zamiast 9 mk.?

8. Jakiem prawem korzystają z kuchni dzieci ludzi b. zamożnych, zaś dziecko biedaka, jak n. p. krawca W., który nawiasem powiedziawszy jest nędzarzem, usuwa się z kuchni?

9. Z jakiego powodu potrawy wydawane z kuchni są niedogotowane, nie solone, przedstawiające jakąś nieokreśloną ciecz, daną w bardzo małej ilości?

10. Na jakiej podstawie z kuchni wydaje się najpierw żywność do garnków pp. Polańskiemu, Kaszyckiej i takim, którzy nawet dzieci nie mają, zaś dopiero następnie pozostałą juszkę rozdaje się biedocie miejscowej?

11. Z jakiego powodu wydawane kakao jest gorzkie, czarne i wprost nie do picia?

12. Z jakiego powodu w tym Komitecie jest wszystkiego 2 reprezentantów klasy robotniczej, na 20 członków?

Na te wszystkie pytania ludność tutejsza oczekuje odpowiedzi z Inspektoratu Rej. P. A. K. P. D. we Lwowie.

Gdy się zważy, że reprezentanci robotników w tymże Komitecie pp. Dolny i Tarnawski nie mogąc znieść tej gospodarki, reagują w odpowiedni sposób na posiedzeniach Komitetu, za co nazwani są bolszewikami i że gdy p. Dolny, który przywiózł po raz drugi żywność ze Lwowa z końcem z. m., żądając stanowczo odebrania i przeważenia tejże na kolei, gdzie okazało się, że manca żadnego nie ma, więc wówczas stanie się jasnem, z jakiego powodu endecka inteligencya tak zwalcza klasę robotniczą, jako żywioł dla siebie niewygodny.

Tłumaczenie się, że Komitet zmuszony jest pobierać ze względu na koszta administracyjne — za porcye żyw., zamiast 9 mk., aż 30 mk., nie wytrzymuje krytyki, gdyż w myśl regulaminu, P. A. K. P. D., wszelkie niedobory, mają być pokrywane przez subwencye udzielane przez Starostwo, Urząd gminny i t. d., nie wolno natomiast tego rodzaju haraczu, nakładać na biedną ludność.

Spodziewać się należy, że Inspektorat Rej. P. A. K. P. D., nie zaniedba tej sprawy i przez zrobienie tutaj porządku, weźmie w obronę biedną, głodną, nieszczęśliwą ludność, która bez jakiejkolwiek aprowizacyi ginie wprost z głodu. A uczyni to tem więcej, że udało się przyłapać zakonnicę i to przełożoną s. Stefanię, miejscowej ochronki, jak wyniosła z kuchni amer., większą ilość mąki, zaś przyciśnięta do muru, wyśpiewała, że tę mąkę kazał jej wziąść p. Polański, tłumacząc się, że w innych miejscowościach siostry (zakonnice) z tego się utrzymują.

Zważywszy, że tą całą akcyą, trzęsie tutaj p. Beniowski, nie można się dziwić, że p. prezesa Beniowskiego, aspiranta na posła, ludność w dowód wdzięczności, dnia 20. lutego b. r., na **wiecu w „Sokole"** przez założenie mu krzesła (bez siedzenia) przez głowę na ramiona, chciała ukoronować, co po części się udało.

W imię sprawiedliwości, rząd powinien przeprowadzić militaryzacyę endeckiego Komitetu dożywiania dzieci w Rudkach.

Książka, którą trzeba czytać.

Narodziła się niedawno w Niemczech, wielka, gigantyczna książka, **„Der neunte November"** (9-ty listopada). Autor jej, twórca „Tunelu" i „Ingeborgi" — **Bernard Kellerman** postanowił spojrzeć na społeczeństwo swoje z czasu wojny europejskiej, nie przez pryzmat płytkiego frazesu, nie przez apoteozę wysiłków narodu, nie przez okulary szowinizmu, lecz od wewnątrz, od tego, co zgubiło kraj, względnie podmyło ustrój społeczny.

Kellerman, podczas wojny korespondent wojenny „Berliner Tageblattu", który mógł wielu rzeczom przyjrzeć się z bliska, przed którym odsłaniało się wiele tajemnic, widzi przegraną Niemiec w tępym, skostniałym, bezmyślnym militaryzmie, w tem, że masami rządzili ludzie dalecy od nich, kastowi, ślepi i głusi na wołania chwili dziejowej.

„Der neunte November" to w niepospolicie pięknej formie przedstawione przez poetę dzieje agonii soldateski bezduszności, skostniałych form, konwenansów.

Autor nie broni tu nikogo, nie oskarża, tylko dając przekrój społeczeństwa swego w czasie wielkiej wojny, genialnie cieniowanemi liniami, obejmującemi całokształt życia wojennego, szkicuje tło, z którego z żelazną konsekwencya musiał wykwitnąć krwawy kwiat rewolucyi.

Bohaterem książki Kellermana jest generał Hecht von Beatenberg. Skostniały, sztywny, pełen „Siegeszuversichtu", mało wykształcony pan, wcielenie obowiązkowości i posłuszeństwa, negacya wszelkiej myśli jaśniejszej, polotu, zimny. Żyje on w książce Kellermana, jest wykończony do ostatniego szczegółu, jest zaobserwowany niepospolicie trafnie.

Oto pan generał jedzie automobilem swym ulicami Berlina do ministerstwa. Nagle, w pewnej chwili zaczyna myśleć o woźnym swego ministerstwa. Podobny trochę do Moltkego, szepcze wspomnienie. Lecz zaraz generał przestaje tak myśleć, mówiąc sobie: to przecież niemożliwe. Moltke był generałem, a ten, to zwykły feldwebel!

Albo taka scena: pan generał „raczy" być dzisiaj zły. W ministerstwie wszyscy umierają ze strachu. I trzeba trafu, że ordynans, jakiś inwalida, zamiast do drzwi adjutantury, ośmielił się otworzyć bez pukania drzwi generalskiego przybytku i stanąć przed ekscelencyą. Żołnierz traci zmysły ze strachu. Wypręża się jak struna, coś bełkoce. Przeszedł dziesiątki bitew, ataków na bagnety, ale tak jeszcze nie bał się nigdy. Już jest stracony! Za 24 godzin, jako „przestępca", inwalida odjedzie na front, może życie straci przez te drzwi nieszczęsne...

Albo taki obraz: pan generał po sutym obiedzie wychodzi z restauracyi. I nagle dosłownie dębieje. Na jednym z domów, na poselstwie rosyjskiem, powiewa chorągiew czerwona. Generałowi zdaje się w pierwszej chwili, że to przywidzenie, że to zmora. Jakto, tu w Berlinie, gdzie w ministerstwie rządzi on, gdzie w państwie rządzi ład, porządek, siła, ktoś śmiał wywiesić czerwoną chorągiew! A jednak tak jest! Generał patrzy, oczom nie wierzy, a czerwień chorągwi lśni na wietrze, przyciąga do siebie oczy tych, co giną tysiącami na skinienie generała, co żyją gorzej niż zwierzęta, co mięsem są armatniem i nawozem dla idei państwa...

Obok generała cały świat, żywy, barwny. Zidyociali dyplomaci, paskarze, kokoty wielkomiejskie, pławiące się w orgiach, matki opłakujące swe dzieci, dziewczyny, tracące narzeczonych. Wszyscy starają się oszukać siebie samych wiarą w zwycięstwo, starają się uciec od widoku dzieci, co w rynsztokach szukają odpadków jedzenia, od widoku pogrzebów, których z dniem każdym więcej, od widoku tych, co o kulach się wloką po ulicach miasta, lub ślepi błądzą po labiryntach stolicy. Lecz próżne ich wysiłki, by odsunąć klęskę, by uratować się, wygrać. Idzie już ulicami Berlina żołnierz-rewolucyonista Ackerman, z którym jest razem — o ironio! — córka, rodzona córka, krew z krwi, pana generała! Idzie już fala rewolucyi, fala gniewu ludzkiego i krzywdy, która zmiecie generała, która krwi ofiarnej zażąda od żołnierza rewolucyonisty Ackermana.

Już przyszła, już zalewa wszystko. Oto już łopocze las chorągwi czerwonych, a na nich wielkiemi literami wypisane: Wszystkie narody są braćmi!...

Taki jest „Der neunte November".

Streszczać go, podawać w skrótach, jest właściwie krzywdą dla książki. Ją trzeba czytać, czytać koniecznie. Bo to nie romans o rewolucyi, o wojnie, nie pusta kronika faktów lub „Bombenpatriotismus". To zrozumienie i pokazanie pewnych konieczności społecznych, to bezlitosne może, może w pewnych pojęciach antipatryotyczne zdjęcie maski z literackich, kłamliwych bajek o tem, że nic się w gruncie rzeczy na świecie nie zmienia, że rządzić musi zawsze i wszędzie feldwebel, rozstrzygać o wszystkiem bagnet.

Dlatego dla wszystkich, którzy tęsknią i kochają, dla wszystkich, którzy wierzą, że jednak musi być na świecie inaczej, że jednak ojczyzna to nie byzness tylko i nie akcya giełdowa i nie pułk wojska, jest książka Kellermana bliskim, serdecznym przyjacielem, który na gruzach, na pobojowiskach, pozwala wierzyć w nowe życie.

Alan.

Nowiny z dnia.

Lwów, 26 marca.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Niedziela 27 marca o godz. 3·30 popoł. „Rozwódka" operetka.

Niedziela 27 marca o godz. 7 wiecz. „Klaudyusz", komedya, 6 raz.

Poniedziałek 28 marca o godz. 3·30 popoł „Elektra" i „Sędziowie", tragedya 11 raz.

Poniedziałek 28 marca o godz. 7 wiecz. Incognito", operetka w 3 aktach po raz trzeci.

Wtorek 29 marca o godz. 3·30 popoł. „Klaudyusz", komedya, po raz 7-my.

Wtorek 29 marca o godz. 7 wiecz. „Holender tułacz", opera.

Środa 30 marca o g. 7 wiecz. „Incognito", operetka po raz 4-ty.

Czwartek 31 marca o godz. 7 wieczór „Ewa", komedya w 3 aktach Jerzego Szaniawskiego. Nowość — po raz 1-szy..

Z powodu Wielkiego Tygodnia bilety na przedstawienia w dnie świąteczne będą kasy teatru sprzedawały w czwartek, piątek i sobotę tylko od godz. 9—1 popoł.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

Życzenia świąteczne przesyłamy naszym Czytelnikom, Przyjaciołom, Towarzyszom i Korespondentom.

NASTĘPNY NUMER z powodu świąt ukaże się w środę jak zwykle o godz. 6, rano.

KONFISKATA. Wczorajszy numer „Dziennika" uległ znowu konfiskacie za notatkę omawiającą konfiskatę poprzednią. To pojmowanie wolności prasy przez lwowską prokuratoryę, opartą o stare austryackie ustawy zostawiamy ocenie czytelników.

DYREKCYA MIEJSKIEJ KOLEI ELEKTRYCZNEJ we Lwowie zawiadamia, że w niedzielę dnia 27 bm., jako w pierwszy dzień Wielkiejnocy, wyjazd wozów M. K. E. zostanie opóźniony i nastąpi o godzinie 1. popołudniu.

OSTRZEŻENIE. Wobec zastraszającego wzrostu liczby żebraków, podających się za inwalidów wojennych, zwraca się uwagę, że wszyscy inwalidzi, zarejestrowani w Ekspozyturach Sekcyi Opieki M. S. Wojsk. otrzymują zasiłki wzgl. zaopatrzenie, wykluczające potrzebę zarobkowania drogą żebractwa. Natomiast żebracy, podający się za inwalidów, albo celowo uchylają się z pod rejestracyi, albo też nierzadko są zwykłymi oszustami. Dlatego mieć się należy wobec nich na baczności, i osobników podejrzanych oddawać w ręce organów bezpieczeństwa.

SKUTKI PRZEDŚWIĄTECZNEJ STRZELANINY. Na Zniesieniu chłopcy fabrykowali naboje na świąteczną strzelaninę. Podczas próbnego strzelania powstał pożar, od którego zgorzały dwa domy z zabudowaniami gospodarczemi na szkodę N. Pomersbacha. W ogniu zginęła jedna owca. Szkoda wynosi około miliona marek.

NIEFORTUNNA UCIECZKA. Wczoraj po godzinie 4 po poł. pewien posterunkowy usiłował przytrzymać na placu Gołuchowskich 47-letniego wagarza Mechla Lauera, który sprzedawał papierosy. — Lauer począł uciekać i przez nieostrożność upadł pod nadjeżdżający wóz tramwajowy. Zanim motorowy zdołał wóz zatrzymać, Lauer dostał się między ochraniacz a koła wozu. Sytuacya była krytyczną. Wnet nagromadził się tłum przechodni, którzy wspólnemi siłami zdołali wóz nieco ruszyć wstecz i wyciągnąć niefortunnego zbiega. Potłuczonego opatrzyło Pogotowie rat.

LICHWIARZ MIESZKANIOWY POD KLUCZEM. Stanisław Dworzak, handlowiec z firmy „Wschód" odstąpił swoje mieszkanie, składające się z 4 pokoi i kuchni, za odstępną kwotę 60.000 mk., a to bez mebli i bez żadnego urządzenia. Odnajemca ów ostatecznie zrezygnował z tego mieszkania, a cała sprawa oparła się o sąd. Sędzia śledczy, po przesłuchaniu polecił Dworzaka aresztować, oskarżając go o lichwę wojenną w myśl ustawy o ochronie lokatorów. Fakt ten powinien odstraszyć paskarzy mieszkaniowych od wyzysku szukających mieszkania.

KRWAWE PORACHUNKI. Iwan Dąbrowski, lat 28, w listopadzie 1918 r. wpadł z żołnierzami ukr. do domu Marcina Peruta w Hołem, pow. rawskiego, i aresztował go wraz z synami: 24-letnim Albinem i 29-letnim Stanisławem. Następnie obu wyprowadzono na tor kolejowy i w obecności ojca rozstrzelano, rzekomo za szpiegostwo na rzecz armii polskiej. Śledztwo wykazało, że zarzut ten był bezpodstawny, a Dąbrowski działał tu z zemsty osobistej. Podczas rozprawy przed nadzwyczajną kadencyą sędziów przysięgłych oskarżony do winy się nie przyznał. Po przesłuchaniu obwinionego odroczono rozprawę do uzupełnienia śledztwa.

ŚMIERTELNA NIENAWIŚĆ. W czasie rozprawy przeciw Zofii Mularczuk zeznawała jako świadek Marya Rudnicka, wdowa po podurzędniku pocztowym, zamieszkała przy ul. Żółkiewskiej. Syna jej 14-letniego Antoniego aresztowali Ukraińcy za wskazówką oskarżonej. Rudnicka widziała jak Mularczuk prowadziła patrol do mieszkania Słońskich przy ul. św. Kingi 10, a potem do mieszkania niejakiej Terleckiej przy tej samej ulicy, gdzie się ukrywali legioniści. Mieszkanie to patrol obrzucił granatami. Oskarżona wskazała na Rudnicką jako tę, której synowie służą w legionach. Żołnierze wówczas obili ją kolbami. Świadek 16-letni Antoni Rudnicki, aresztowany wówczas, został obity po twarzy i kolbami po plecach. Świadek kopał na Podzamczu dół, obok którego Bazyli i Antoni Mularczukowie zastrzelili Słońskiego i Bandurskiego. Liczni świadkowie zeznali obciążająco przeciw oskarżonej, to też sędziowie przysięgli 8 głosami potwierdzili winę oskarżonej, a trybunał zasądził ją za gwałt publiczny, popełniony wśród okoliczności szczególnie niebezpiecznych, na 3 lata ciężkiego więzienia z obostrzeniami.

STREJK URZĘDNIKÓW UBEZPIECZENIOWYCH. Otrzymujemy następujący komunikat: Strejk urzędników Towarzystw ubezpieczeń „Assicurazioni Generali" i „Ubezpieczenia od wypadków" trwa od 11. bm. Urzędnicy uważali, że 2 tygodnie wystarczą, aby pracodawców nakłonić, by podwyższyli płace, które wynoszą po dwukrotnem strejku po 10 do 15 latach służby od 1200 do 2400 mk. miesięcznie a po 3 do 4 latach 975 mk. Gdy jednak dwutygodniowy termin jest za krótki, podczas gdy w innych wypadkach, tam, gdzie trzeba urzędnikom dokuczyć, i 8 dni wystarcza, muszą urzędnicy za pośrednictwem swej organizacyi odwołać się do ogółu kolegów swoich, jakoteż do opinii publicznej, aby w walce tej o umożliwienie istnienia zostali poparci. Wprawdzie ustawa nakazuje, aby przedstawiciel Towarzystwa zakrajowego samodzielnie kierował w Państwie Polskiem istniejącymi filiami, jednakowoż przepisy tego rodzaju są tylko na papierze, a taki przedstawiciel nie ma nawet prawa (lub go mieć nie chce) do przyjęcia pomywaczki biurowej. Bezsilność taka polegająca głównie na słabości charakteru i braku odwagi cywilnej odbija się ciężko na życiu i bycie urzędników i urzędniczek, którzy mając do wyboru między płacą wystarczającą na 5—6 dni, a strejkiem po trzymiesięcznej zwłoce, zdecydowali się wstąpić na drogę tej ostrej walki cennikowej. Wierzą oni, że ogół pracowników jakoteż ogół pracujących w walce tej ich poprze a opinia publiczna znajdzie sposobność aby napiętnować brutalnych wyzyskiwaczy.

BANDYTYZM NA PROWINCYI. Przedostatniej nocy policya państwowa w Sokalu ujęła trzech znanych lwowskich włamywaczy: Kozińskiego, Batka i Pietruszyńskiego w chwili, gdy usiłowali dobrać się do kasy „Narodnej Torhowli." Ujętych odstawiono do aresztów lwowskich.

W nocy z wtorku na środę zamordowano karczmarza Horoczyszcza w powiecie Sokalskim i jego żonę, przyczem zrabowano im całą gotówkę i biżuteryę.

W sprawie morderstwa inż Guwera w okolicy Dawidowa toczy się dalsze śledztwo. Aresztowano Antoniego Szeremetę, jako wielce podejrzanego o tę zbrodnię.

Podczas poszukiwań za śladami bandytów w lesie w odległości pół klm. od miejsca czynu znaleziono notatki — własność zamordowanego, jakoteż gazetę, w którą były zawinięte 74.500 mk. zrabowane denatowi.

—o0o—

— **NAJLEPSZEM ŹRÓDŁEM RADOŚCI ŻYCIA** i optymizmu jest ogród kwiatowy, najpewniejszem źródłem zdrowia dobrze zagospodarowany ogród warzywny. Ważne te postulaty osiągnie każdy, kto zaopatrzy się w porę w doskonałe nasiona znanej od lat w naszem mieście firmy Edmunda Riedla, ul. Rutowskiego 3.

ZNALEZIONO PORTMONETKĘ z drobną monetą w markach pol. i dokumentami w piątek wieczór o godz. 9·30, w ulicy Szajnocha. Odebrać można u K. Wilczyńskiego, ul. Bourlarda 3, I. p., między godz. 12 a 1 w południe.

— **ZWRACA SIĘ UWAGĘ** P. T. Publiczności na KRAJOWĄ FABRYKĘ najprzedniejszego tłuszczu roślinnego marki „Eukos", który zawiera prawie 100 proc. tłuszczu kokosowego, jest nad wyraz smaczny i wydatny. Żądać tylko tłuszczu roślinnego marki „Eukos". Wszędzie do nabycia.

— **ŚLUB** p. Maryana Krausa z pną Stanisławą Konieczną odbędzie się w niedzielę 27 marca o godz. 12 w poł. w kościele OO. Bernardynów (w kaplicy bł. Jana z Dukli) we Lwowie.

Sprawy partyjne.

* **POSIEDZENIE KOMITETU OBWODOWEGO P. P. S.** wsch. Małopolski odbędzie się dnia 3 kwietnia o godz. 9 przed poł. w lokalu redakcyi „Dziennika". Zaprasza się członków komitetu, Rady naczelnej i posłów. Sprawy b. ważne.

* **POSIEDZENIE PEŁNEJ MIEJSCOWEJ KOMISYI ZW. ZAW.** odbędzie się we wtorek dnia 29 marca b. r. o godz. 7 wieczór w sali Rady Robotn., Rynek 8, I. p.

* **ZGROMADZENIE KONSTYTUUJĄCE** maszynistów pomp wodnych z okręgu Dyrekcyi Lwów, odbędzie się dnia 5 kwietnia 1921 r. o godzinie 10 rano w lokalu Koła Z. Z. K. przy ul. Gródeckiej l. 69. Prosimy o jak najliczniejsze przybycie. 10—3

* **BACZNOŚĆ ROBOTNICY FRYZYERSCY!** Omijajcie Lwów, bo stoimy w strejku, aż do odwołania.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

KASA CHORYCH MIASTA LWOWA.

ul. Brajerowska l. 8. — Telefon Nr. 361.

Ambulatorya Kasy

otwarte codziennie od godz. 8 rano do 2 po południu w niedzielę i święta od 10—12 w południe.

Ordynują w Kasie chorych:

w Ambulat. frontowego budynku.

W chorobach wewnętrznych od 9—10 dr. Schneider, dr. Silberstein, dr. Rubin, od 10—11 dr. Wachnianin, dr. Feuerstein, dr. Bardach, od 11—12 dr. Aleksiewicz, dr. Reizes, od 12—1 dr. Pilewski, dr. Landau, od 1—2 dr. Danielski, dr, Jarocki.

W Ambulatoryum budynku — tylnego.

W chorobach chirurgicznych od 12—1 dr. Jonas, dr. Walichiewicz.

W chorobach skórnych i wenerycznych: dr. Rosmarin w poniedziałek, środę i piątek od 11—12, dr. Czaczkowski we wtorek, czwartek i sobotę od godz. 12—1.

Ambulatoryum przy ul. św. Mikołaja l. 15.

W chorobach wewnętrznych: dr. Zaorski od 11—12.

W chorobach dzieci: dr. Strzelecka od 12—1.

Ubezpieczeni dawnej Zarejestrowanej kasy zapomogowej kupców i młodzieży handlowej mogą się zgłąszać także w razie zachorowania do Stowarzyszenia **ul. Czarneckiego 1.** na podstawie recepisu nowego zgłoszenia, lub potwierdzenia pracodawcy.

Badanie krwi, analiza moczu. Zakład hyg. Uniwersytetu lwowskiego.

Zakład roentgenowski, ul. Łyczakowska 107.

Od 1 kwietnia 1921 otwiera Kasa chorych (wspólnie z Tow. walki z gruźlicą) przychodnię dla chorych piersiowo codzienie od godz. 11·30 do 12·30 w południe, przy ulicy Jagiellońskiej 12.

Lekarz naczelny radca med. dr. Bett przyjmuje w dnie powszednie od 11—1 w ambulatoryum tylnego budynku Brajerowska l. 8 w sprawach wątpliwych lub zażaleń, w sprawie zwrotu wydatków za obcych lekarzy i leki i w sprawach wyjazdu.

Ordynacya w domu u lekarzy.

W chorobach wewnętrznych od 3—5 popołudniu:

Dr. Aleksiewicz — Asnyka 2.
Dr. Bardach — Rutowskiego 7.
Dr. Danielski — pl. Bernadyńskiego 2 a.
Dr. Feuerstein — Janowska 4.
Dr. Jarocki — Puławskiego 12.
Dr. Landau — Jabłonowskich 28.
Dr. Reizes — Sykstuska 36.
Dr. Rubin — Stryjska 1.
Dr. Pilewski — Zielona 2.
Dr. Schneider — Kościuszki 24.
Dr. Silberstein — Sykstuska 34.
Dr. Wachnianin — Szaszkiewicza 2.
Dr. Zabłocki — Kl. Tańskiej 5.
Dr. Zaorski — Winc. Pola 12.

W chorobach chirurgicznych:

Dr. Pohorecki — Romanowicza 11, od 3—4.

W chorobach kobiecych:

Dr. Madejewski — Wałowa 11 od 2—3.

Dr. Hermelin — Jagielońska 11 od 3—4.

W chorobach ocznych:

Dr. Zion — Kraszewskiego 5 od 8—9 rano i od 12—1.
Dr. Luftman — Jagiellońska 20 od 1—5.
Dr. Drak — Sykstuska 56 od 2-4.

W chorobach uszu, nosa i gardła:

Dr. Trzcieniecki — Asnyka 1 od 11—12 i od 3—5.
Prof. Zalewski — Sykstuska 59 od 2—3.

W chorobach zębów:

Dr. Stanisław Fuchs — pl. Maryacki 9, od 9—10
Dr. Meschel — Sykstuska 34, od 9—12.

W chorobach nerwowych:

Dr. Świtalski — Pańska 11 w czwartki i w niedziele od 12—1.

W chorobach dzieci ordynują:

Dr. Auerbach-Gröblowa — Krakowska 14, od 2—4.
Dr. Popielska — Senatorska 5, od 2—3.

W nagłych wypatkach gdyby zwłoka w przybyciu lekarza groziła niebespieczeństwem może członek zawezwać jednorazowo lekarza z poza Kasy musi jednak w ciągu 24 godzin zawiadomić biuro Kasy.

NA ŚWIĘTA!

Najstarszy handel win pod „TRZEMA MURZYNAMI“
UL. KRAKOWSKA 9 75
poleca najlepsze gatunki Win, Wódek, Likierów i Koniaku.

OGŁOSZENIA.

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy **specyalista dr. FRISCH, ulica Wałowa 11.** Wstrzykiwanie preparatu Neo Salvarsanu tylko przedpołudniem. 72—26

KONKURS.

PIERWSZA SPÓŁKA SPOŻYWCZA „SAMOPOMOC“ KOLEJARZY W PRZEMYŚLU

poszukuje rutynowanego, ukwalifikowanego, odpowiedzialnego **kierownika konsumu (sklepu)**, który **zarazem** musi być rutynowanym **biegłym buchalterem**. 2155—

Zgłoszenia pisemne z dołączeniem odpisów świadectw i referencyi oraz podaniem warunków należy nadsyłać **do 8. kwietnia 1921** do Rady Nadzorczej wymienionej Spółki Spożywczej.

Sekretarz: I. MROCZKO Prezes: I. TRACZEWSKI.

PERFUMERYĘ i MYDŁA TOALETOWE
poleca najtaniej
Ludwik Hoszowski
Lwów, ul. Akademicka 1. 3.

SŁOMKOWE i FILCOWE KAPELUSZE
przerabia na najnowsze fasony
Józef TWORZYJAŃSKI
zast. AKC. FABRYKI KAPELUSZNIKÓW w MYŚLENICACH
Skład we Lwowie, UL. KOŚCIELNA 8 (Gmach Izby Rękodzieln.),
Nowe kapelusze hurtownie dla odsprzedających.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

poleca się
Szan. Towarzyszom oraz bibliotekom robotniczym.

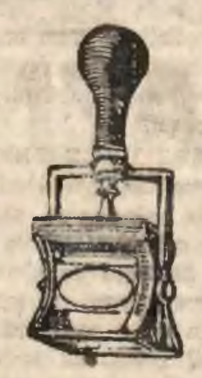
„Kalendarz Ludowy“ na rok 1921 broszur.	40 M. —
Kalendarz książkowy robotniczy na r. 921	40 „ —
O. Bauer: „Bolszewizm a socyalna demokracya“	100 „ —
A. Cwikowskiego „Pod Luną“ powieść z r. 1918	100 „ —
Czapińskiego i Niedziałkowskiego „U źródeł bolszewizmu“	25 „ —
W. Raort: Wesołe impertynencye — satyry i humoreski	100 „ —
Dr. A. Próchnik. Demokracya Kościuszkowska	70 „ —
Feleks Hollaender: „Jezus i Judasz“. powieść	70 „ —
I. Conrad Korzeniowski: „Prowokator“ powieść ilustrowana	70 „ —
W. Raort: „Śmieszne historye“, satyry i humoreski	50 „ —
A. Chmurny: „Ciernie Śląskie“	20 „ —
I. Daszyński: „Z burzliwej doby“ mowy sejm.	10 „ —
Ignacego Daszyńskiego: „Precz z reakcyą“ ostatnia mowa sejmowa	20 „ —
Inż. E. Libański: „Quo vadis Polsko“, głos na czasie	10 „ —
K. Kautsky: „Socyalizacya a Rady Robotnicze“	10 „ —
J. Grünwald: „Rady fabryczne i Związki zawodowe“	10 „ —
F. Engels: „Zasady komunizmu“	10 „ —
Wojciech Bociański: „Liga Masońska w Polsce“	5 „ —
„Z dziejów Pracy Socyalistycznej“	5 „ —
„Ustawa o ochronie lokatorów“ z objaśnieniami	10 „ —
„Ustawa o Kasach Chorych“	5 „ —

DO NABYCIA
w Ludowem Spółdzielczem Towarz. „Wydawniczem“
Lwów, Sykstuska 21.

Rowery nowe i używane. Węże, płaszcze, pompy i wszelkie inne przybory do tychże. Gumy do wózków dziecinnych, Latarki elektryczne i baterje poleca we wielkim wyborze
Jakób Rosenmann
Lwów, Akademicka 26.
PRZYJMUJE ROWERY i GRAMOFONY DO NAPRAWY.

Fabryka farb i ultramaryny
Ch. Perlmutter
Lwów, Słoneczna 26, poleca swój wyrób: **najlepszą i najwydatniejszą farbkę do wapna „0000 z Kurką“**
najlepszą i najwydatniejszą farbkę do bielizny w proszkach, w woreczkach, w gałkach i „Indygo papier“.

PIECZĘCIE MONOGRAMY TABLICE



Wykonuje najtaniej bopracownia na I. piętrze.
RYTOWNIK
D. WEISS
LWÓW
Sykstuska 13.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia odwrotnie.

Program świąteczny wyświetla od 27. marca i dni następne film Nordisk p. t.:

Kinoteatr CHIMERA **„ZŁOTE SERCE“**
Akademicka 8
W głównej roli Gunar Tolnös i Lili Jakobsen.

Żądajcie **EUKOS** Najprzedniejszy tłuszcz roślinny

Wszędzie do nabycia! Biuro zamówień, Kollątaja 7, II. p.

ORYGINALNE POLSKIE WÓDKI

DO ZAKĄSEK

MOCNE a ŁAGODNE

B. KASPROWICZA

W GNIEZNIE ODDZIAŁ W POZNANIU.

JENERALNA REPREZENTACYA NA MAŁOPOLSKĘ:

„KOMPAS"

POLSKIE BIURO MIĘDZYNARODOWEGO HANDLU

Kraków, ul. Smoleńsk 16, **Lwów,** Hotel Europejski.

SOPLICA STARKA
BOHUN STARKA Prawdziwe starki niemieckie.
REKORD STARKA

SWAT SIWUCHA smak żytniówki
ŻUBRÓWKA
NIMROD wódka na polowanie

DERNIAK WHISKY POLSKIE.
KOKOSZNIK ALEMBIKOWA z przysmakiem
BOJAN smak bałkańsko-słowiańskiej Śliwowicy
OPATO GORŻKA smak angielskiej gorzkiej
BOJAR Kryształowo biała z przysmakiem.

RYBALTÓWKA smak holenderskiego Genévre.

JUŻ NADESZŁY

2167 **Z GDAŃSKA**

większe transporty

Herbaty – kawy i ryżu

LAMBERT i KRZYSIAK

LWÓW, POTOCKIEGO 7,
TELEFON 265.

NAJLEPSZE **NASIONA**

gospodarcze, warzywne i kwiatowe
poleca SKŁAD NASION

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, ul. Rutowskiego 3.

Bez operacyi radykalna pomoc dla najzastarzalszych i najniebezpieczniejszych cierpień przepukliny u panów, pań i dzieci!

Proszę żądać prospektu gratis i franko od specyalisty patentowanych bandaży przepuklinowych

M. Freilicha, Lwów, ul. Gródecka 35

we własnym domu.

Dla pań rożnego rodzaju bandaże przepuklinowe sporządza kobieta pod jego nadzorem.

Świadectwo lekarskie.

Podpisany poświadcza, że Józefa Hechera którem p. M. FREILICH dnia 24-go marca nałożył bandaż przepuklinowy znowu dziś oglądałem i sumiennie oświadczam, że obecnie ani okiem wyśledzić, ani dotykaniem nie da się odczuć przepuklina. To też twierdzę, że odpowiednio zastosowany bandaż przepuklinowy usuwa całkowicie tę chorobę i w starszym wieku, czyniąc chorego zdolnym do dalszej pracy zawodowej.

Lwów, w lipcu.

prof. Dr. Józef Weigel.

WAŻNE DLA ROLNICTWA i PRZEMYSŁU!

W SPRAWIE KUPNA, SPRZEDAŻY LUB REPERACYI WSZELKICH MASZYN ROLNICZYCH, MOTORÓW WYBUCHOWYCH, ELEKTRYCZNYCH, MASZYN PAROWYCH, LOKOMOBIL, PŁUGÓW MOTOROWYCH I URZĄDZEŃ ELEKTRYCZNYCH, — Jakoteż PRZEPROWADZENIA WSZELKICH MONTAŻÓW, URZĄDZENIA I ODBUDOWANIA NAJROZMAITSZYCH FABRYK, - ZECHCE SIĘ KAŻDY INTERESOWANY ŁASKAWIE Z PEŁNEM ZAUFANIEM, NAJPIERW UDAĆ DO STAREJ, FACHOWEJ I PROTOKOŁ. FIRMY

10298

BRACIA MALINOWSCY i S-ka

FABRYKA I BIURO TECHNICZNE

LWÓW, UL. LWOWSKICH DZIECI L. 56. — TELEFON 325.

KINOLUX :: Pasaż Mikolascha :: Zmiana programu dwa razy w tygod. we wtorki i piątk.

Od dziś i w dnie następne

Monumentalny włoski dramat detektywno cyrkowy w 6 aktach p. t.

SENZACYA CYRKU RENALI.

Ponadto WESOŁA KOMEDYA.

„PEZET"

POWSZECHNE ZAKŁADY BUDOWLANE

SPÓŁKA AKCYJNA

z kapitałem akcyjnym 30,000.000 Mp.

CENTRALA

Lwów, ul. Akademicka l. 23, I.p.

Telefon Nr. 55.

Dział budowlany: Lwów, ul. Zyblikiewicza l. 27, I-sze p.
EKSPOZYTURY: W KRAKOWIE, ul. Floryańska l. 32, III. p.
Dział budowlany: ul. Gołębia l. 1, II. p., telefon Nr. 2280.
w STANISŁAWOWIE, ul. Kilińskiego l. 28. — Telefon Nr. 41.

Prowadzi: **Oddział budowlany,** obejmujący opracowanie projektów zakładów i urządzeń przemysłowych, budynków mieszkalnych, urządzeń miejskich (wodociągów i kanalizacyi), zakładów wodnych i t. d. oraz wykonanie wszelkich budowli lądowych, wodnych, drogowych i kolejowych.

Oddział handlowo-materyałowy, obejmujący dostawę i zakupno wszelkich materyałów budowlanych, jak drzewo, kamienie, żelaza i t. p. przeważnie z własnych wytworni.

Oddział przemysłowy, obejmujący własne zakłady przemysłu drzewnego, cegielnie we Lwowie: „Pałace" w Sichowie, „Zamarstynów" i „Waldmanów", cegielnię i dachówkarnię w Gródku i w Stanisławowie, fabrykę papy dachowej we Lwowie, ul. Panieńska l. 33, wapiennik w Niźniowie, kamieniołomy w Jaremczu, Jamnej i t. d.

Oddział maszynowy, obejmujący zakupno i dostawę silników (lokomobile, motory wybuchowe, turbiny etc.) i maszyn (obrabiarek) wszelkiego rodzaju, a przedewszystkiem dla przemysłu drzewnego i budowlanego, oraz projektowanie i wykonanie urządzeń zakładów maszynowych. 2155

Elastyczność ciała wpływa dodatnio na postawę każdej osoby w życiu towarzyskiem i zawodowem. Można ją uzyskać przez noszenie Bersona obcasów gumowych, które uprzyjemniają chód.

Nie dajcie się nakłonić ani też złudzić i żądajcie jedynie prawdziwych Bersona obcasów gumowych.





Berson

obcasy gumowe.

Poszukuję pierwszorzędnych krawców do żakietów i spodniczarek za najlepszą zapłatą tygodniową. S. Hauben, prac. kostyumów angielskich Lwów, Sobieskiego 9. II. p. 19—3

Panienka do praktyki biurowej potrzebna — Zgłoszenia do biura architekty Sykstuska 25. II p. między 5—6. 20—

Kamienie młyńskie **Walce**, Gatry, Perlaki, Turbiny, Motory wszelkiego rodzaju Lokomobile, Gatry, poleca „PILOT" Lwów, Batorego 4.

Pierwsza lwowska parowa farbiarnia i pralnia chemiczna Maryi Zduńczyk i Jana Gawrońskiego, Lwów, Króla Leszczyńskiego 9. — przystanek tramwajów K-D i Ł-D koło kościoła św. Elżbiety — przyjmuje wszelką garderobę do farbowania i chemicznego czyszczenia. 44—14

Ciekawe powieści! wypożycza Czytelnia „VITA" Pasaż Hausmanna 8, I. p. Kupujemy książki każdej treści oraz całe księgozbiory. 5—

Motor Diesel 25 koni używany okazyjnie do sprzedania inne za 2 2116—10 miesiące

„PILOT" LWÓW, BATOREGO 4.

Domek parterowy ze stajnią, ogródkiem wolny pokój, kuchnia 450 000. Dom piętrowy, 11 ubikacyi, sklep, wolna kuchnia 550 000. Dom piętrowy 3 pokoje wolne 850.000 sprzedam. Chrzanowski Zimorowicza 6. x

---

Poszukuje matka JÓZEFA SYNOWICZA, który wstąpił do wojska Polskiego, gdy Polacy wkroczyli do Drohobycza. Jeżeli by kto coś wiedział o jego pobycie da łaskawe wiadomości za wynagrodzeniem do Piotra Kozana Stryjska 63, Drohobycz. 18—6

Kupna maszyny drukarskiej

(płaskiej)

poszukuje „Dziennik Robotniczy".

Łódź, ul. Piotrkowska 83.

Farby do materyi

najlepszej jakości hurtownie i detalicznie we wszystkich kolorach poleca

Dom handlowy S. FEDERA

LWÓW, UL, SYKSTUSKA 7. 1453

Wysyłka na prowincyę za zaliczką pocztową.

CENTRALA MAREK **„MERKUR"**

Lwów, Pasaż Hausmana 8

wysyła zbieraczom marki do wyboru za poprzedniem nadesłaniem gotówki wzgl. referencyi.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. MICHAŁ SALPETER

61—3 **Sykstuska 17, ord. od 8—9 i od 12—6.**

KASY i KASETKI WERTHEIMOWSKIE

miechy cylindrowe i leżące kowalskie, papa dachowa, wagi, ule słowiańskie, piły do gatry, cyrkularne, lasowe i taśmowe, siekiery, narzędzia techniczne i gospodarcze

2132 poleca HANDEL ŻELAZA

M. KIERSKI — we LWOWIE — Pasaż Mikolascha

Rodzynki, migdały, orzechy, ryż, mak, śliwki i krupy

poleca handel win i delikatesów

Józefa Musiła Lwów Batorego 32.

PROMIEŃ

Prawdziwe vérgé combustible t. zw. egipskie

TUTKI i BIBUŁKI CYGARETOWE

przedwojennej jakości

5%

na rzecz Towarzystwa Szkoły Ludowej

Fabryka: Lwów, Sakramentek 16

BACZNOŚĆ! Oszuści napełniają próżne pudełka falsyfikatami. **Prawdziwe,** gdy bez przerwania banderoli T. S. L. pudełka otworzyć nie można!

PROGRAM ŚWIĄTECZNY! Nastrojowy obraz w dwóch seryach a 18-tu aktach p. t.

KINO PASAŻ **J'ACCUSSE! (Oskarżam)** W głównej roli **Romuald JOUBE.**

Od 27-go marca 1921 r. SERJA I. od 27 III. b. r.

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.